

## XV ZJAZD TOWARZYSTW REGIONALNYCH LUBELSZCZYZNY

*Marian Surdacki*

# Regionaliści Lubelszczyzny w Urzędowie

W dniach 1–3 października 2021 r. w Urzędowie zgromadzili się przedstawiciele Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny, zrzeszonych w Wojewódzkiej Radzie Towarzystw Regionalnych w Lublinie. Stowarzyszenie WRTR w Lublinie powstało w 1982 r., a pierwszy jej Zjazd odbył się w tymże roku w Kazimierzu Dolnym. Podstawowym celem Rady jest popularyzowanie idei małych ojczyzn i regionów, upowszechnianie wiedzy o historycznym dorobku ruchu regionalnego województwa lubelskiego, pielęgnowanie tradycji regionów i wspieranie ich uczestnictwa w życiu społeczno-kulturalnym województwa w imię dobra państwa polskiego.

Tematem przewodnim XV Zjazdu Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny w Urzędowie i towarzyszącej mu konferencji był: „Wpływ przemysłu na oblicze regionu w XX wieku – konsekwencje dla Urzędowa i okolic”. Mimo trwającej pandemii regionaliści nie zawiedli i licznie stawili się w Urzędowie. Przybyli nie tylko ze względu na wybory, ale również zaciekawieni tematem wykładów, możliwością pogłębiania swojej wiedzy o regionie, wymiany doświadczeń oraz chęcią spotkania się po tak długiej przerwie.

Organizatorami Zjazdu byli: Wojewódzka Rada Towarzystw Regionalnych w Lublinie, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie oraz Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej. W organizację włączyli się ponadto burmistrz Urzędowa Paweł Dąbrowski oraz starosta kraśnicki Andrzej Rolla. W trzydniowych obradach uczestniczyło ponad 150 osób. Partnerem wydarzenia był również Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w ramach hasła „Lubelskie. Smakuj życie!”. Dodatkowo ubiegłoroczny XV Zjazd Towarzystw Regionalnych honorowym patronatem objęli: wojewoda lubelski Lech Sprawka, marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarzski oraz rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski. Patronatem medialnym wydarzenie objęła TVP3 Lublin oraz Polskie Radio Lublin.

Pierwszym elementem Zjazdu było zwiedzanie Fabryki Łożysk Toczných w Kraśniku, w czasie którego goście poznali usytuowanie fabryki, jej wewnętrzną strukturę i proces produkcyjny poszczególnych wydziałów. Z Kraśnika regionaliści udali się na rynek do Urzędowa. Tam złożone zostały wieńce przed pomnikiem 100-lecia Odzyskania Niepodległości „Anioł Wolności” oraz przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Krótki spacer od rynku do Ośrodka Kultury był okazją do poznania historii mijanych obiektów. O godzinie 13.30 uczestnicy Zjazdu oraz zaproszeni goście zgromadzili się w sali Ośrodka Kultury w Urzędowie, gdzie krótkim programem artystycznym przywitani ich uczniowie Szkoły Podstawowej

im. Władysława Jagiełły w Urzędowie. Następnie minutą ciszy uczczono pamięć regionalistów, którzy w ostatnim czasie odeszli do wieczności.



**Prof. Marian Surdacki otwiera obrady XV Zjazdu Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny**

Obrady XV Zjazdu WRTR otworzył przewodniczący Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych prof. Marian Surdacki. Wśród zaproszonych gości na sali byli obecni i głos zabrali m.in.: senator RP Stanisław Gogacz, wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski, starosta kraśnicki Andrzej Rolla, burmistrz Urzędowa Paweł Dąbrowski, dyrektor WOK Artur Sępoch, dyrektor Fabryki Łożysk Toczných S.A. Grzegorz Jasiński oraz zastępca burmistrza Poniatowej Aneta Poniatowska.

Ważnym elementem rozpoczynającym obrady było wręczenie odznaczeń i dyplomów dla wybitnych działaczy popularyzujących regionalne tradycje i idee małych ojczyzn. I tak: „Dyplomy Wojewody Lubelskiego” otrzymali Bożena Mazik i Andrzej Rolla, „Medal Pamiątkowy Województwa Lubelskiego” otrzymała Anna Wnuk-Bednarczyk, „Dyplomy Marszałka Województwa Lubelskiego” otrzymali Andrzej Słowik i Ewa Sikora-Chołody, zaś „Medal Starosty Kraśnickiego” – Elżbieta Kuśmiderska i Lech Dudziński.

Pierwszego dnia Zjazdu zebrani wysłuchali następujących wykładów:

- „Królewski Urzędów. Miasto wyjątkowych ludzi” – prelegent prof. Marian Surdacki;
- „Wpływ inwestycji strategicznych na rozwój regionalny na wybranych przykładach” – prelegent prof. Jacek Gołębiowski (Katolicki Uniwersytet Jana Pawła II w Lublinie);
- „Poniatowa. Obiekty budowlane realizowane w latach 1937–1986” – prelegenci Władysław Mądziak i Edward Stanek;

- „COP na Lubelszczyźnie z uwzględnieniem Fabryki Amunicji nr 2 w Dąbrowie-Bór” – prelegent Wojciech Chudzik (Muzeum Regionalne w Stalowej Woli);

- „Wpływ kraśnickiej fabryki na rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny regionu” – prelegent Grzegorz Jankowski (Kraśnickie Towarzystwo Regionalne);

- „Budowa miasta łożyskowego” – prelegent Mirosław Sznajder (dziennikarz).

Po wysłuchaniu referatów miała miejsce dyskusja, zaś po niej uroczysta kolacja.

Sobotnie przedpołudnie poświęcono na wybory władz WRTR. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza Walnego Zgromadzenia prof. Marian Surdacki dokonał sprawozdania z działalności Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie z ostatniej kadencji Zarządu.

Prof. Marian Surdacki w kilku ciepłych słowach podziękował zebranych za dotychczasową współpracę, życzył wytrwałości i zapału w pracy na rzecz swoich małych ojczyzn. W wyniku głosowania na przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie ponownie wybrano prof. dr. hab. Mariana Surdackiego.

przeznaczono na bliższe poznanie Urzędowa i okolic. Regionaliści odwiedzili między innymi: wały urzędowskie, grodzisko w Leszczynie, sanktuarium św. Otylii, a na parafialnym cmentarzu zapalili znicze i zmówili modlitwę przy grobie Domiceli i Ignacego Wośków – regionalistów wielce zasłużonych nie tylko dla ziemi urzędowskiej, ale też dla rozwoju ruchu regionalnego na Lubelszczyźnie.

Przed południem trzeciego dnia Zjazdu Tomasz Wyka oraz prof. Marian Surdacki zapoznali zebranych z działalnością i dorobkiem Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej. Następnie regionaliści uczestniczyli w mszy świętej w kościele pw. św. Mikołaja w Urzędowie, podczas której ks. proboszcz dr Andrzej Woch wyraził wielkie uznanie dla roli regionalistów we współczesnym społeczeństwie i kulturze. Po mszy świętej przemówił też prof. Marian Surdacki:

*Szanowni Państwo, Drodzy Parafianie, Drodzy Regionaliści*

*Od dawna moim marzeniem było zorganizowanie Zjazdu Towarzystw Regionalnych w Urzędowie, który posiada bardzo mocne i głębokie tradycje w ruchu regionalistycznym. Obecny Zjazd posiada pewną symbolikę, jest swego rodzaju kłamrą spinającą historię ruchu regionalnego na Lubelszczyźnie. Otóż pierwszym przewodniczącym WRTR był śp. prof. Ignacy Wośko, a ostatnim od kilku lat – mówiący te słowa. Żadne towarzystwo w naszym województwie, a jest ich około 120, nie posiadało tak silnej i znaczącej pozycji na lubelskiej mapie małych ojczyzn.*

*Mieszkańcy Urzędowa zawsze tworzyli środowisko oryginalne, żywo reagujące na główne nurty życia państwa i narodu. Urzędów, z miasta początkowo zaledwie dwu-, trzykrotnie mniejszego od Lublina, dominującego nad Kraśnikiem, stał się dzisiaj niewielkim miasteczkiem, choć nadal mającym swoje aspiracje i prężnie kultywującym tradycję. Wyraża się to nieprzeciętnym zaangażowaniem urzędowian w działalność konspiracyjno-patriotyczną w czasie powstań i wojen, ogromną liczbą lekarzy, a zwłaszcza kapłanów urodzonych w Urzędowie czy też znaczącą liczbą ludzi nauki. Dbalność mieszkańców Urzędowa o tradycję oraz pamięć o przodkach i minionej historii symbolizują liczne pomniki: Józefa Piłsudskiego, Orłąt Lwowskich, Legionistów, Tadeusza Kościuszki, Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, Bohaterskich Rodziców, ufundowany w 2005 r. na sześćsetną rocznicę lokacji miasta pomnik poświęcony Wybitnym Synom Ziemi Urzędowskiej oraz pomnik „Anioł Wolności” postawiony w 2018 r. z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości. Te dwa ostatnie pomniki powstały dzięki Towarzystwu Ziemi Urzędowskiej, natomiast wcześniejsze zostały z jego inicjatywy zrekonstruowane. Przy współpracy z Towarzystwem poświęcono 12 płyt nagrobkowych z krzyżem na mogiłach partyzantów, jak też*



**Nowy Zarząd Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie. Od lewej: prof. Marian Surdacki (Urzędów), Grażyna Gliwka (Nasutów), Bogusław Gałęzowski (Nałęczów), Teresa Woszczyk (Gołęb), Hubert Trukan (Kraśnik), Mieczysław Gajowiak (Milejów), prof. Andrzej Wac-Włodarczyk (Żółkiewka) oraz poprzedni przewodniczący Zarządu WRTR – prof. Sławomir Partycki (Wąwolnica)**

Zarząd WRTR ukonstytuował się w następującym składzie:

- prof. dr. hab. Marian Surdacki – przewodniczący Zarządu,
- prof. dr. hab. inż. Andrzej Jan Wac-Włodarczyk – I zastępca przewodniczącego,
- Teresa Woszczyk – II zastępca przewodniczącego,
- Grażyna Gliwka – sekretarz,
- Hubert Robert Trukan – skarbnik,
- Mieczysław Leszek Gajowiak – członek Zarządu,
- Bogusław Robert Gałęzowski – członek Zarządu.

Po wyborach uczestników Zjazdu zaszczylił swoją obecnością marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski oraz były zastępca szefa Sztabu Sił Powietrznych generał Ryszard Hać. Sobotnie popołudnie



uczczono w 1993 r. pomnikiem w formie macewy pamięć pomordowanych urzędowskich Żydów.

Do tego należy dodać poświęcenie w 1992 r. nowych płyt nagrobkowych na mogiłach powstańców styczniowych oraz odsłonięcie na cmentarzu parafialnym głazu – pomnika pamięci tych urzędowian, którzy zginęli w latach okupacji i po wyzwoleniu, a miejsce ich spoczynku jest nieznane. W Skorczycach, z inicjatywy TZU, w 1994 r. odsłonięto pomnik „Właścicielom dóbr w Skorczycach”. Pobyt Józefa Piłsudskiego w lipcu 1915 r. w Urzędowie przypomniano inskrypcją na domu rodziny Golińskich przy ul. Wodnej. Towarzystwo uhonorowało tablicami pamiątkowymi umieszczonymi na ścianie Domu Kultury wybitne postacie ziemi urzędowskiej.

Niewątpliwie największym osiągnięciem TZU jest odzyskanie przez Urzędów prawa miejskiego w 2016 r. oraz opracowanie i wydanie w 2011 r. monografii Dzieje Urzędowa pod red. Ryszarda Szczygła i Mariana Surdackiego, a także działalność wydawnicza, przede wszystkim wydawanie od 1987 r. „Głosu Ziemi Urzędowskiej”, który stanowi wspianą reklamę i wizytówkę miejscowości oraz niezatarty, utrwalony na zawsze dowód aktywności jej mieszkańców i osób z nią związanych. Towarzystwo, jak i „Głos”, na którym wychowało się całe pokolenie urzędowian, to prawdziwi, skuteczni propagatorzy i ambasadorowie ziemi urzędowskiej.

Od początku swojej działalności, tj. od 1984 r., Towarzystwo skupiało się na organizowaniu trzech dużych przedsięwzięć rocznie: a) Dni Urzędowa, odbywających się zazwyczaj na przełomie maja i czerwca, połączonych z konferencjami popularnonaukowymi, b) Tygodni Kultury Zdrowotnej z Dniami Konsultacji Medycznych organizowanych w listopadzie tzw. Białych Niedziel, c) Dni Kultury Rolnej w okresie zimowym.

Działalność wydawnicza Towarzystwa stanowi szczególną formę popularyzacji w utrwaleniu i dokumentowaniu wiedzy o ziemi urzędowskiej, o ludziach wywodzących się z niej i związanych z tym terenem. Kilkadziesiąt wydanych opracowań zawiera nieocenioną wiedzę o naszej małej ojczyźnie. Mieszkańcy ziemi urzędowskiej w następnych pokoleniach będą mogli nieustannie czerpać wiedzę o swoich korzeniach – odległej i bogatej historii Urzędowa. Taki bezcenny spadek pozostawia po sobie Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej. Dlatego proszę i zachęcam Państwa, wszystkich tu obecnych o zapisywanie się do Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej, do dostarczania dokumentów, pamiątek, wspomnień i pisanie tekstów do naszego „Głosu”. I nie ma znaczenia wykształcenie, poziom sztuki pisarskiej. Bardzo często artykuły ludzi „prostych”, ale mających wielką wrażliwość, głębię duchową i naturalną mądrość, są nieocenione i posiadają największą wartość. Zostanie po nas i po naszym życiu tylko to, co ocalimy w postaci pisanego słowa.

Regionaliści to wyjątkowa grupa ludzi, pasjonatów, to elita kulturalna społeczeństwa, która pracuje dla innych dobroczynnie, z potrzeby własnego serca, kierując się troską o ocalenie tożsamości i nie pytając: „Co z tego będę miał?”. Ich podstawowe pytanie, które sobie stawiają, brzmi odwrotnie: „Co ja mogę od siebie swemu społeczeństwu – swej małej i dużej ojczyźnie dać?”. To altruści,

to filantropi XXI wieku. To „bezetatowe” domy, ośrodki i „ministerstwa” kultury, które tę kulturę niosą, rozwijają i ocalają bez finansowania ze strony państwa. To ludzie trochę dziwni i zakręceny, którzy ciągle muszą odpowiadać na „intrygujące i trudne” pytania postronnych osób: „Ile ci za to płacą? Ile za to masz?”. Szukając analogii, regionaliści przypominają nieco umęczone polskie społeczeństwo pod zaborami, które w obliczu walki z kulturą polską, tę kulturę i tożsamość narodową podtrzymało. I dzisiaj, gdy proponuje się nam „nową, obcą kulturę”, wyzwoloną od tego, co polskie, lokalne i tradycyjne, odcięta od tradycji i przeszłości, my tę polską kulturę naszych przodków chronimy i kultywujemy.

Ogromne zaangażowanie wielu ludzi w działalność Towarzystwa jest pewnym fenomenem w historii Urzędowa. W latach 90. XX w. skupiało ono około 200 członków. Od tego momentu obserwujemy tendencję spadkową, związaną z odchodzeniem ludzi ukształtowanych na tradycjach restytuowanej II Rzeczypospolitej, o ogromnych pokładach miłości do ojczyzny i Urzędowa. W ostatnich kilku latach liczba przystępujących do TZU ma charakter jednostkowy. Chcielibyśmy tę tendencję zatrzymać, a czy się to uda w ogromnym stopniu zależy to od Państwa.



Wystawa dorobku wydawniczego Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej

Ostatnim punktem spotkania była promocja Urzędowa – „miasta królewskiego”, które po blisko 150 latach odzyskało prawa miejskie, utracone po powstaniu styczniowym. Prezentacji walorów miasta dokonał jego burmistrz Paweł Dąbrowski.

Obradom Zjazdu towarzyszyła, jak zawsze, miła atmosfera. Spotkania, zjazdy, konferencje i sejmiki WRTR to niezwykle czas twórczych, serdecznych spotkań i wymiany doświadczeń. XV Zjazd WRTR był szczególnie wyczekiwany. Regionaliści – niezwykle aktywni działacze społeczni, mieli już dość „pandemicznej izolacji” i z utęsknieniem wyczekiwali na to spotkanie. W ciągu dwu pierwszych dni obrady śledziła TVP 3 Lublin. Zwłaszcza przez całą sobotę w siedzibie Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej telewizja zainstalowała całodzienne studio, z którego co dwie godziny nadawała bezpośrednie relacje, w tym niektóre na żywo również na antenie ogólnopolskiej. Umożliwiło to wielką promocję naszego miasta i ziemi urzędowskiej, a zwłaszcza idei ruchu regionalnego.

Wojciech Chudzik

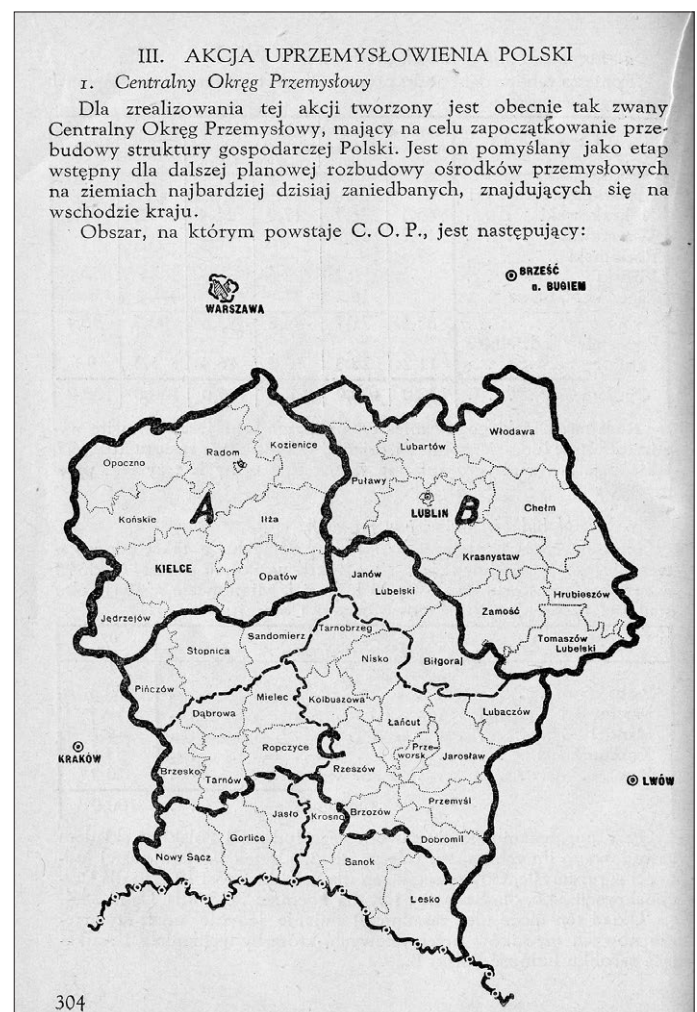
## Centralny Okręg Przemysłowy na Lubelszczyźnie

W dniach 1–3 października 2021 r. odbył się w Urzędowie XV Zjazd Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny pod hasłem „Wpływ przemysłu na oblicze regionu w XX wieku – konsekwencje dla Urzędowa i okolic”. W pierwszym dniu w sali Ośrodka Kultury w Urzędowie wygłoszono kilka referatów poświęconych tematyce zjazdu, które wskazywały na ważną rolę historii przemysłu w kształtowaniu krajobrazu geograficznego południowej i środkowej części Lubelszczyzny. Niniejszy tekst stanowi zarys wystąpienia Wojciecha Chudzika, pracownika Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli. Referat poświęcony był realizacji COP-u na Lubelszczyźnie. Przedstawiona w ramach referatu prezentacja multimedialna ukazywała materiały ikonograficzne (dokumenty, projekty oraz fotografie), przedstawiające tematykę podejmowanych przedsięwzięć. Ponadto w ramach wystąpienia wskazane zostały postulaty, a zarazem możliwości ochrony pamięci i dziedzictwa inwestycji realizowanych na terenie Lubelszczyzny (w zakresie źródeł, dokumentacji fotograficznej i zabytków). Do dzisiaj powstało kilka artykułów i prac poświęconych wskazanej tematyce, mających charakter przyczynkowski<sup>1</sup>.

Budowa COP-u została ogłoszona 5 lutego 1937 r. podczas posiedzenia Komisji Budżetowej Sejmu przez ministra skarbu i wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego. W skład terytorialny COP-u wchodziło 46 powiatów (w tym 2 grodzkie) z województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego oraz lwowskiego. Okręg został podzielony na trzy rejony funkcjonalne: A – kielecki (surowcowy), B – lubelski (aprowizacyjny) oraz C (przemysłu przetwórczego), w którego skład wchodziły głównie powiaty województwa krakowskiego i lwowskiego, ale także część należących do kieleckiego i lubelskiego. Wskazany podział faktycznie wynikał z pewnych uwarunkowań geograficznych i potencjału gospodarczego, jakie dawały realizacji COP-u poszczególne jego części. W zakresie zarówno planów, jak i praktycznej realizacji inwestycji nie był on jednak bezwzględny. Przykładowo na terenie województwa lubelskiego, również w jego części należącej do rejonu aprowizacyjnego, lokowano inwestycje przemysłowe związane z przemysłem maszynowym, elektrotechnicznym i chemicznym. Niewątpliwie wpływ na to miało stopniowe przesuwanie się po 1938 r. punktu lokowania nowych zakładów przemysłowych na północny-wschód od rejonu „C”, a więc na teren województwa lubelskiego, jednakże już w pierwszych planach dyslokacji ważnych dla obronności zakładów przemysłowych sporządzanych do 1937 r., pojawiły się lokalizacje nowych fabryk w przyszłym rejonie „B” (Wilkołaz, a następnie Poniatoła oraz Jawidz)<sup>2</sup>.

Zakładami przemysłowymi budowanymi w ramach COP-u na Lubelszczyźnie, a zarazem będącymi w mo-

mentcie wybuchu II wojny światowej w najbardziej zaawansowanej fazie rozbudowy, były: Fabryka Amunicji nr 2 w Dąbrowie-Bór k. Kraśnika oraz filia Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Poniatołowej. Niewątpliwie wynikało to z faktu, iż obydwa podmioty należały do państwowych koncernów oraz znajdowały się wśród najważniejszych fabryk przemysłu zbrojeniowego, zaplanowanych w „rejonie bezpieczeństwa” przez



Mapa COP, „Rocznik Morski i Kolonialny” 1938, s. 304, Biblioteka Główna UMCS w Lublinie

władze wojskowe. W przypadku zakładów w Dąbrowie-Bór i Poniatołowej udało się rozpocząć budowę osiedli przyfabrycznych. W większym stopniu rozbudowy było osiedle przy Fabryce Amunicji. Ważnym zakładem włączonym w skład COP-u była Lubelska Wytwórnia Samolotów (utworzona z upaństwowionych Zakładów Mechanicznych „E. Plage i T. Laśkiewicz” w Lublinie). Innym niezwykle mało znanym zakładem przemysłowym zrealizowanym w lubelskiej części COP-u była nasycalnia



drzewa w Lipie k. Zaklikowa (należąca do przedsiębiorstwa Polskie Zakłady Impregnacyjne S.A.)<sup>3</sup>.

W literaturze naukowej i popularnej wymienia się inne zakłady przemysłowe COP-u na Lubelszczyźnie. Są to: fabryka samochodów Towarzystwa Przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein w Lublinie (produkcja na licencji General Motors), Wytwórnia Obuwia „Bata” w Wólce Gołębskiej k. Puław, fabryka samochodów na licencji Renault w Czesławicach k. Nałęczowa (inwestor: „Fablok” w Chrzanowie S.A.), fabryka żelatyny „Bacutil” w Puławach, fabryka materiałów wybuchowych i azotu w Puławach (inwestor: Zjednoczone Zakłady Materiałów Wybuchowych i Azotu S.A. w Łaziskach Górnych), fabryka trotylu i pentrytu w Krasnymstawie (inwestor: Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat” w Niewiadowie), Wytwórnia Wyrobów Błaznanych „Bagran” w Milejowie, Wytwórnia Masek i Sprzętu Przeciwigazowego w Lublinie, oddział fabryczny bydgoskiej Fabryki Artykułów Elektrotechnicznych inż. Ciszewski i S-ka w Zamościu, Zakłady Przemysłu Włókienniczego „Jankowski i Wścieklica” w Trawnikach k. Milejowa (inwestor z Pabianic) oraz Walcownia i Fabryka Drotu Koczastego w Lublinie (planowana do przeniesienia z Bogumina). Większość z powyższych zakładów nie wyszła poza stadium projektu. Powstała jedynie część zabudowań zakładów motoryzacyjnych w Lublinie, zaś zakład w Trawnikach miał powstać w oparciu o istniejące i za-

najdujemy zapiski informujące o zgłoszeniach kolejnych inwestorów na terenie Lubelszczyzny noszących się z zamiarami utworzenia przedsiębiorstw oraz wnioskujących o przyłączenie do rozwijanej sieci elektrycznej LUBZEL. Rzecz jasna placówki te nie powstały, ale warto wymienić poszczególne przedsiębiorstwa planujące inwestycje, ze względu na możliwość wyobrażenia, jak dużą ilość planów przerwała wojna: Towarzystwo dla Produkcji i Sprzeda-



**Osiedle przy Fabryce Amunicji nr 2 w Dąbrowie-Bór, okres II wojny światowej, ze zbiorów Kraśnickiego Towarzystwa Regionalnego**

zy Tlenu i Gazów Przemysłowych Polski Tlen Sp. z o.o. (planowany oddział w Świdniku), Firma Markowicz i Landau, posiadająca fabrykę juty (plan utworzenia nowej wytwórni w oparciu o nieczynną elektrownię w Zakrzówku), przedsiębiorca o nazwisku Hubert z Kościana (plan budowy zakładu w Kraśniku, produkującego na potrzeby wojska), fabryka przetworów owocowych w Motyczu, przedsiębiorstwo „Siła i Światło” (przeniesienie fabryki kabli do Lubartowa), Fabryka Pędni i Maszyn „Benn” z Bielska (planowany zakład w Trawnikach), Fabryka Tlenu i Przetworów Chemicznych dla Przemysłu Metalowego „Sawia” inż. Antoniego Jezierskiego z Czempina (planowany zakład w Konopnicy) oraz Zakłady Przemysłu Lnianego „Wilamowice” z Bielska (planowany zakład na terenie majątku Lubańki koło Krasnegostawu). Jedną z inwestycji zrealizowanych w ramach COP-u była Szkoła Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej im. Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w Świdniku<sup>6</sup>. Warto podkreślić, iż podobna inwestycja miała powstać w Zamościu. W tygodniku społeczno-gospodarczym „Prawda” wydawanym w Zamościu (nr 21, 1939 r.) napisano: „Podczas wielkich uroczystości w Lublinie w dniu 4 czerwca br. padły słowa, które mają wielkie i poważne znaczenie dla całej Zamojszczyzny w ogóle, a dla Zamościa w szczególności. Jak wiadomo, podczas uroczystości lubelskich, które zaszczylił swoją obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz odbyło się poświęcenie Szkoły Pilotów pod Lublinem. Fundusze na budowę tej Szkoły wpłynęły z ofiar złożonych przez pracowników wszystkich Kas Komunalnych w Polsce. Przemawiając na uroczystości lubelskiej w słowach



**Otwarcie Szkoły Pilotów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej im. marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w Świdniku, 4 czerwca 1939 r., Narodowe Archiwum Cyfrowe**

kupione przez inwestora budynki<sup>4</sup>. Wśród mało znanych i niezrealizowanych inwestycji COP-u w rejonie „B” można wymienić również projekt budowy zakładów fermentacyjnych Polskiego Monopolu Tytoniowego w Zamościu<sup>5</sup>. W materiałach zawartych w protokołach posiedzeń Rady lub Zarządu Lubelskiego Międzykomunalnego Związku Elektryfikacyjnego (LUBZEL), organizowanych w ostatnich miesiącach przed wybuchem II wojny światowej, od-



Drugi etap

Cały światek zajmujący się bliżej sprawą motoryzacji, cała Polska myślała i pracowała poważnie i konkretnie nad sprawą uprzemysłowienia kraju...

Uroczystość odbyła się w Lublinie, ścisłej okalającej o 1 km od przedmieścia Lublina zwanego Tatarzy. Tam, gdzie przed kilku jeszcze tygodniami świeciła gołozna ugorów i nieużytków...

Zakłady Lilpop, Rau i Loewenstein, w myśl swych założeń zasadniczych realizują konsekwentnie plan rodzinnej produkcji. Plan to nie tylko obszerny i ważki w swych założeniach, lecz także — zdany sobie z tego jasno sprawę — plan odważny.

Plan jest trudny, założenia śmiałe. Fakt, że do realizacji ciężkich zamierzeń przystąpiły zakłady pracujące z powodzeniem 120 lat na terenie naszego kraju...

Celem i, że tak powiem, sztandarem fabryki jest założenie i całkowita budowa przede wszystkim silnika, następnie tylnego mostu i ewentualnie skrzynki biegów — elementów najtrudniejszych i najkosztowniejszych w produkcji samochodowej.

Plan jest prosty i jasny — w końcu roku 1939 zakłady Lilpopa zamierzają świecić uroczystość

Specjalny pocąg przysłał z Warszawy gości zaproszonych na uroczystość poświęcenia fundamentów nowej fabryki, budującej się w Lublinie. Na zdjęciu widoczna nowa torowiska kolejowa całkowicie nieukończona należąca do inwestycji fabrycznych.

uruchomienia pierwszego silnika całkowicie wyprodukowanego w polskiej fabryce.

Silniki te mają być przede wszystkim używane do samochodów ciężarowych, mających tak wielkie znaczenie z punktu widzenia sprawności transportowej w czasach pokoju i na wypadek wojny.

Doдам wreszcie — polska fabrykacja to puszczanie w ruch ogromnego koła budzącego do życia setki mniejszych kółek. Pięniądź zdobyty od nabycy zostaje się w znacznej części w kraju...

Na uroczystość poświęcenia fundamentów i założenia kamienia węgielnego pod budowę nowej fabryki samochodów, budowanej w Lublinie przez zakłady Lilpopa...

Udział w uroczystości wzięli — przewodniczący Międzynarodowej Komisji dla Spraw Motoryzacji Kraju — p. wiceminister inż. J. Piasecki, przedstawiciel Min. Spraw Wojskowych — gen. Smorawiński...

Po przybyciu specjalnego pociągu z Warszawy, przysłał gości powitał przemówieniem prezes A. Rotwand, podkreślając wielki wysiłek Zakładów Lilpopa w kierunku ugrupowania ścisłych fundamentów pod motoryzację kraju.

Zakłady Lilpopa — jak oświadczył w swym

Przebieganie i organizacyjnego, napawa nas nadzieją, że fabryka nie tylko stanie szybko, ale że „choroby dziecięce” produkcji będą stopniowo krótkotrwałe i nieleczne. Nie mamy na nie ani środków, ani czasu.

W dniu dzisiejszym Zakłady Przemysłowe Lilpop, Rau i Loewenstein święcą swój wielki dzień założenia kamienia węgielnego pod budowę fabryki samochodów.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą...

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Te ostatnie słowa dotyczą specjalnie Zarządu Spółki Lilpop, Rau i Loewenstein z panem prezesem

Starachowicami. Do wybuchu II wojny światowej udało się uruchomić jedynie zakład energetyczny w Stalowej Woli.

przemówieniu prezes Rotwand — po dwuletnich drobiazgowych studiach i badaniach przystępują konkretnie do budowy fabryki silników samochodowych...

W zrozumieniu konieczności uzupełnienia kadry technicznych przyszłej fabryki, na specjalną prośbę prezes Rotwanda...

Duże zaciekawienie wywołały plany przyszłej fabryki, przedstawione przybyłym na uroczystość przez dyr. Rytlia. Obszar terenów fabrycznych wynosi 36 ha.

Organizacja produkcji pomyślana została zupełnie nowoczesnie, z jak największą oszczędnością miejsca i czasu robotnika.

Poswycenie fundamentów i aktu erekcyjnego dokonał ks. kanonik E. Nowosielski, który wygłosił wzruszające, serdeczne przemówienie.

Pierwszą cegłę pod przyszłą fabrykę położył p. wicemin. Piasecki, wygłaszając następujące przemówienie:

Stanowi Państwo

W dniu dzisiejszym Zakłady Przemysłowe Lilpop, Rau i Loewenstein święcą swój wielki dzień założenia kamienia węgielnego pod budowę fabryki samochodów.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.



Przewodniczący Międzynarodowej Komisji dla Spraw Motoryzacji Kraju wicemin. inż. J. Piasecki podpisuje akt erekcyjny nowej fabryki samochodów w Lublinie.

Rotwandem na czele i wyrażam nadzieję, że do głębi lojalna, pełna zrozumienia i harmonii współpraca z Rządem czechosłowackim i nadal wszelkie jego poczynania i dalszą działalność.

Nie wątpię również, że Zarząd Spółki nie samobieżnie nigdy nieogodo, by rozspoczęte tak bardzo potrzebne i piękne dzieło doprowadzić jak najszybciej do pomyślnego końca.

Proszę Państwa — dzisiejsza uroczystość posiada inne jeszcze — szczególną wagę i znaczenie. W obecnej dobie niejasnej sytuacji politycznej powstanie i istnienie własnej wytwórczości samochodów i należącej do budowy nowego przemysłu pomocniczego stanowić jeden z najważniejszych warunków wagi i bezpieczeństwa Państwa.

Niech mi wolno będzie wyrazić niepełną nadzieję, że obecna uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę fabryki samochodów, która przy współudziale przemysłu pomocniczego, będzie symbolem wzmożenia podwalin motoryzacji i zapowiedzią rychłego osiągnięcia pełnej niezależności w tym dziale wytwórczości naszej.

Jedynym więc życzeniem, jakie pragnę na zakończenie wypowiedzieć, jest, by ważne dzieło przez Zakłady rozpoczęte, dokończyli szybko i jak najlepszą tego oczekuje cały kraj.

Będzie to stanowić jeszcze jedno umocnienie wielkiego muru obrony, jaki wszyscy przegnieśmy właśnie dla potęgi Rzeczypospolitej.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska — niech żyje! Sławy i planowe rozbudowanie przemysł samochodowy — niech żyje!

Następnie głos zabrał prezes Pol. Zw. Przemysłowców Metalowych — inż. Piotr Drzewiecki, który z radością powitał powstanie tak domniętej dla uprzemysłowienia kraju plecówki wytwórczej, uzasadniając jednocześnie z jak wielkimi trudnościami połączone jest zorganizowanie, uruchomienie i prowadzenie fabryki samochodów w Polsce.

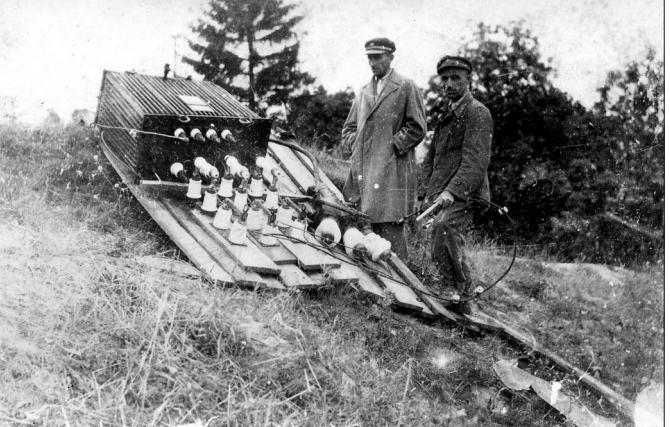
Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Wszystkim, interesującym się rozwojem motoryzacji Polski, dobrze są znane trudności, z jakimi walczą pionierzy krajowej produkcji pojazdów mechanicznych.

Fragment artykułu prasowego z fotografiami związanymi z tworzeniem fabryki samochodów Towarzystwa Przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein w Lublinie, T. Grabowski, Drugi etap, „Auto” 1938, nr 10, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

skierowanych do naczelnego Wodza — gen. Berbecki, po krótkim omówieniu dotychczasowej działalności L.O.P.P. w planach na najbliższą przyszłość — wyraził się innymi tak: »Obecni tu przedstawiciele komunalnych kas oszczędności twierdzą, że ich ofiarność nie ustanie i że zbiorą, a nawet już częściowo zebrali dalsze fundusze...



Fotografia przedstawiająca prace przy elektryfikacji w okolicy Zamościa związane prawdopodobnie z inwestycjami LUBZEL. Scena przy stacji transformatorowej, lata 30. XX w., Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór Fotografii, sygn. 7122/11





Budowa drogi bitej Sokołów-Leżajsk, „Wiadomości Drogowe” 1939, nr 1-2, Biblioteka Politechniki Wrocławskiej

W trakcie wystąpienia przedstawiony został przykład sporej luki w zakresie znanej dokumentacji fotograficznej w odniesieniu do wspomnianej inwestycji drogowej. Podczas przeprowadzonych dotychczas kwerend nie udało się bowiem odnaleźć interesującego materiału na ten temat. Jednocześnie wskazane zostały możliwości, jakimi w powyższym zakresie mogą odznaczać się zbiory o charakterze prywatnym. Jako przykład odnalezionej dokumentacji fotograficznej z inwestycji drogowej COP-u wskazano fotografię odnalezioną w czasopiśmie „Wiadomości Drogowe”, która przedstawia budowę drogi Sokołów Małopolski-Leżajsk.

Warto zwrócić uwagę, iż piastujący w okresie budowy COP-u stanowisko prezydenta Lublina Bolesław Liszkowski był przykładem włodarza samorządu miejskiego, który starał się dostosować miasto pod względem infrastrukturalnym oraz w zakresie posiadanych terenów mogących być przeznaczonymi na inwestycje do rozbudowującego się w COP-ie przemysłu. Świadczy o tym m.in. jego wywiad udzielony wydawnemu w Sandomierzu „Tygodnikowi Społeczno-Gospodarczemu COP” (nr 29, 1939 r.). W zasobach Archiwum Państwowego w Lublinie zachowała się ciekawa dokumentacja fotograficzna świadcząca o dokonywanych w Lublinie inwestycjach<sup>10</sup>. Rozbudowa nowych i istniejących ośrodków miejskich oraz zwiększający się stopniowo odsetek ludności pracującej w COP-ie pociągała za sobą naturalną konieczność poszerzania istniejącej infrastruktury socjalno-rozrywkowej oraz istniejącej oferty kulturowej. Ciekawa inicjatywa w tym zakresie zrodziła się w Lublinie. W 1939 r. w ramach istnie-

jącego objazdowego Teatru Wołyńskiego z inicjatywy Zarządu Miejskiego w Lublinie utworzono Teatr Lubelski COP, który wraz ze swoim repertuarem objeżdżał m.in. ośrodki całego COP-u. W zasobach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie zachował się druk ulotny, w którym umieszczono m.in. zapowiedź spektaklu *Dlaczego zaraz tragedia*, który po raz pierwszy miał być pokazany 1 września 1939 r. w Lublinie oraz trasę objazdów Teatru Wołyńskiego i Lubelskiego COP na wrzesień i październik 1939 r.<sup>11</sup>

W trakcie wykładu poruszono jeszcze kilka innych kwestii związanych z rozwojem koncepcji COP-u na Lubelszczyźnie, m.in. inwestycje związane z budową wielkich składnic paliwa lotniczego w Szstarce i Rzeczycy Szlacheckiej, odkrycie nowych złóż węgla na pograniczu północno-wschodniej części COP-u, plan budowy szkoły technicznej w Kazimierzu Dolnym m.in. dla przyszłych pracowników zakładów w Poniatowiej. Wspomniano rów-

Str. 4

C. O. P.

Nr 29

## Lublin na nowych drogach

### Rozmowa z Prezydentem miasta

Jakoś tak się złożyło, że dawno już nie byłem w Lublinie. Pierwszy jego przegląd utwierdził mnie w przekonaniu, że czas pracował dla tego miasta bardzo wydawnie. Lublin rozrósł się i unowocześnił bardzo szybko. Na każdym kroku, w każdym szczególe rozbudowy widać planowość oraz troskę o estetyczny wygląd. Odnosi się wrażenie jak gdyby miasto przygotowywało się na jakieś ważne i doniosłe przyjęcie.

Wątpliwości moje w tej mierze rozstrzygnął Prezydent m. Lublina, p. Liszkowski. Już pierwsze zdanie milej pogawędki z gospodarzem miasta postawiło sprawę jasno i wyraźnie:

— My tutaj, proszę pana, w Lublinie, wychodzimy z otwartymi ramionami na spotkanie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Chcemy uchwylić zbliżającą się ku nam koniunkturę gospodarczą mocno i pewnie. Uważamy bowiem, że dzisiejszy etap rozwoju Centralnego Okręgu jest pod tym względem dla Lublina i dla całej Lubelszczyzny niezwykle korzystny, i nie można — jak to się stało w innych miastach — przegapić najmniejszej szansy w tej doskonałej okazji gospodarczej. Lublin — ciągnie dalej Prezydent miasta — nie pozwoli się za żadną cenę zdystansować innym miastom Centralnego Okręgu. Jest to bowiem ośrodek, który już w niedalekiej przyszłości zajmie centralne stanowisko w Okręgu Przemysłowym. Automatem, gdyż wszystko tutaj — jako do dużego ośrodka miejskiego — będzie ciążyło. Szanse są wielkie i — pewne.

— W jaki sposób — pada moje pytanie — miasto Lublin przygotowuje się do odegrania tak poważnej roli w Centralnym Okręgu Przemysłowym?

— Polityka Zarządu Miejskiego — odpowiada Prezydent m. Lublina — odpowiada przede wszystkim do tego, aby uzbudzić pod rozbudowę jak największą ilość terenów. Ostatnio np. miasto kupuje 19 ha terenów i — po ich uzbudowaniu — odda około 200 parcel w cenie od 8—12 zł. za m. kw. Poza tym poczynione są przygotowania w kilku innych punktach miasta celem nabycia terenów prywatnych pod parcelację w związku z dalszą rozbudową Lublina.

Na cele rozbudowy przeznaczają miasto również duże tereny na Sławinku. Nabyte one zostały od chłopów i

będą sprzedawane po 3 — 4 zł. za m. kw. Sławinek posiada bardzo dogodne warunki, aby rozbudowała się tutaj nowa, duża dzielnica miejska.

W związku z szybkim rozwojem miasta i rosącym coraz bardziej jego znaczeniem — wyłania się potrzeba stworzenia dzielnicy reprezentacyjnej Lublina. Przystępujemy już obecnie do realizacji tego zagadnienia — stwierdza Prezydent miasta — i nowa dzielnica reprezentacyjna stanie w okolicy ul. Weteranów.

— Jak, w związku z rozwojem Centralnego Okręgu Przemysłowego, rozwijają się przedsiębiorstwa miejskie?

— Muszę stwierdzić, że przedsiębiorstwa te nie są jeszcze dostatecznie i w całej pełni wykorzystane. A przygotowane są do odegrania większej roli gospodarczej. Taka np. gazownia miejska wykorzystana jest dotychczas w 50 proc. Podobnie przedstawia się sprawa z wodociągami i kanalizacją: na 100 km. wyszukuje się tylko 47 km. Jestem jednak przekonany, że obecny rozwój miasta, jego szybka rozbudowa przyczynią się rychło do spotęgowania możliwości przedsiębiorstw miejskich.

— A prace na ulicach miasta?

— Przy pomocy funduszy z własnego budżetu miejskiego oraz Funduszu Pracy Zarząd Miejski przeprowa-

dza szereg prac inwestycyjnych: układa się przede wszystkim trwałe nawierzchnie ulic oraz chodniki na krańce miasta; w stadium budowy znajdują się hale targowe; intensywne roboty prowadzone są również przy pokrywaniu odcinka rzeki Bystrzycy.

— Od jakich czynników zależy przyszłość Lublina?

— Gra tutaj olbrzymią rolę czynnik planowania ogólnogospodarczego. Niemniej jednak przyszłość Lublina i wielki jego rozwój w związku z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego zagwarantowany jest centralnym położeniem miasta, jego dotychczasowym uprzemysłowieniem i dużymi możliwościami w tym kierunku. Nie bez znaczenia dla rozwoju stolicy jest „B” jest fakt, że i w sąsiednich powiatach intensywnie rozwija się życie gospodarcze, że powstają tutaj poważne ośrodki przemysłowe. Poza tym — poważnym atutem Lublina jest dostatecznie rozwinięte i przygotowane szkolnictwo, rozwinięta dobrze sieć dróg bitych i kolejowych i wreszcie miasto, uzbrojone należycie w dogodne tereny budowlane. — O przyszłość gospodarczą i rozwój Lublina jestem spokojny — zakończył swą miltą rozmowę Prezydent największego miasta w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

## Lublin jako ośrodek handlu dawniej a dzisiaj

Od zarania dziejów jest Lublin miastem handlowym. Tu krzyżowały się wielkie drogi handlowe od Bałtyku na Wschód, z południa na północ. W Lublinie spotykali się kupcy włoscy, moskiewscy, francuscy, niemieccy i arabscy. Lublin był tym miejscem, gdzie odbywały się targi, gdzie tłumnie zjeżdżali kupcy i szlachta. Lublin był miastem handlowym. W czternastym wieku za Władysława Jagiełły otrzymał Lublin jako miasto jedno z pierwszych prawo składu i zwolnienie od cel. Miasto tętniło życiem, mieszczaństwo lubelskie wzrastało w bogactwo i powagę. Wiek XVI-ty to okres potęgi i szczytowy punkt powodzenia mieszczaństwa lubelskiego. Potop szwedzki, kozacki, pożary w mieście i rozkład Polski przyczyniają się jednak wkrótce

do upadku miasta i ośrodek tętniący dawniej życiem zaczyna węgutować. Nadchodzi okres niewoli. Lublin nie odzyskuje swojej pozycji, jaką w XVI wieku zajmował, lecz znajduje się w stadium zupełnego upadku. I dopiero gdy powstała wolna Polska, miasto zaczęło rozwijać się i tętnić życiem. Dzisiejszy Lublin to miasto mające przed sobą wielką przyszłość.

Dzisiejszy handel w Lublinie jest ściślej związany z rolniczym charakterem województwa lubelskiego. Nie tedy dziwnego, że przedsiębiorstwa handlowe w dużej mierze zajmują się handlem zbożem i maszynami rolniczymi.

Do rozwoju handlu zbożem przyczynia się powstała od niedawna giełda zbożowo-towarowa, która reguluje

Lublin na nowych drogach. Rozmowa z Prezydentem miasta, „Tygodnik Społeczno-Gospodarczy COP” 1939, nr 29, s. 4, Centralna Biblioteka Statystyczna im. Stefana Szulca w Warszawie



niez o dokumentach znajdujących się w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego – Wojskowego Biura Historycznego z zespołu Dyrekcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, stanowiących wykazy mieszkań do wynajęcia oraz zajmowanych przez pracowników Fabryki Amunicji nr 2 w Dąbrowie-Bór. W wykazach tych widniały m.in. miejscowości zlokalizowane w okolicy Kraśnika. Jedną z nich był m.in. Urzędów. Informacja ta świadczyć może teoretycznie o tym, że do dzisiaj zachowały się lokalne ślady bytności pierwszych pracowników ważnych zakładów COP-u nie tylko w miejscowości, w której zlokalizowana była fabryka, ale również w ośrodkach okalających ją (np. w formie wspomnień).

Powyższe kwestie poruszone w trakcie wykładu wskazują z jednej strony na ciekawe perspektywy, jakie plan COP-u stawił dla województwa lubelskiego w okresie II Rzeczypospo-



Roboty publiczne w 1939 r. finansowane przez Fundusz Pracy w Lublinie. Wyrównywanie piaskiem i układanie kostki, Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta miasta Lublina, sygn. 4148

### „DLACZEGO ZARAZ TRAGEDIA?”

Należy się słów wiele uznania doskonałej i miłej komedii autora, aktora i reżysera w jednej osobie, Romana Niewiarowicza. *Bo i „dlaczego zaraz tragedia”* pyta z beztroskim humorem autor, kiedy każdą sytuację zakończyć można happy-endem. Śmieje się widzu, a przy tym i w śmiechu znajdzie pewne ziarnka prawdy, i zrozumie, że po cóż masz zaraz tragedią kończyć, to co się samo prosi o uśmiech.

Na sposób amerykański, według niezawodnej recepty, sporządził Niewiarowicz swoją komedię, a że zna sam scenę, jak rzadko kto, więc sztuka jego jest tylko *sceniczna* i tylko *aktorska*, i to stanowi jej najistotniejszą zaletę. Jeśli ktoś zapyta o ideę, o problemy, odpowiemy: Będą i one!

Ale dziś, w epoce przeładowanej wszelkiego rodzaju problemami, dobra komedia jest jak gdyby wytechnieniem danym mózgowi, jakoby wskazaniemi dla umysłu zmordowanego ciężkimi warunkami pracy, doby współczesnej, za przykładem autorów francuskich i amerykańskich, którzy takie właśnie podejście do tematu, postawili na najwyższym poziomie. W tym nieco wisielczym humorze komedii, przebija i pewien sentyment, właściwy autorom słowiańskim.

„*Dlaczego zaraz tragedia*” obszła w triumfie sceny wszystkich teatrów polskich. Posiada bowiem tę zaletę, że obok wartości scenicznych i aktorskich, tok akcji osnuty jest na teorii biologicznej, która z gabinetu uczonego przekradła się do jego saloniku prywatnego i... wywołała nieunikniony i bardzo zabawny konflikt małżeński.

### TRASA OBJAZDÓW TEATRU WOŁYŃSKIEGO I LUBELSKIEGO C. O. P. na miesiąc wrzesień i październik 1939 r.

Data	Dzień	DLACZEGO ZARAZ TRAGEDIA?	SZCZĘŚLIWE DNI	MAŻ Z GRZEZNOŚCI
1.X	piątek	Lublin		Łuck
2	sobota	Lublin	Lubartów	Kiwerce
3	niedziela	Lublin	Radzyń	Horochów
4	poniedz.	Lublin	Łuków	Różyszcz
5	wtorek	Lublin	Międzyrzec	Równe
6	środa	Puławy	Biała	Równe
7	czwartek	Radom	Brześć	Dubno
8	piątek	Ostrowiec	Kobryń	Zdołbunów
9	sobota	Skarżysko	Pińsk	Krzemieńc
10	niedziela	Kamienna	Łuniniec	Kowel (m)
11	poniedz.	Pionki	Sarny	Kowel
12	wtorek	Starachowice	Janowa Dol.	Włodzimierz
13	środa	Sandomierz	Kostopol	Zamość
14	czwartek	Tarnobrzeg	Równe m.	Hrubieszów
15	piątek	Nisko	Łuck	Chełm
16	sobota	Rozwadow	Horochów	Lublin
17	niedziela	Kraśnik	Zdołbunów	Lublin
18	poniedz.	Łuków	Ostróg	Lublin
19	wtorek	Międzyrzec	Dubno	Lublin
20	środa	Biała Podl.	Krzemieńc	Lublin
21	czwartek	Brześć	Równe w.	Lublin
22	piątek	Drohiczyn	Łuck	Puławy
23	sobota	Pińsk	Kiwerce	Pionki
24	niedziela	Mikaszewice	Kamień Kosz.	Radom
25	poniedz.	Łuniniec	Kowel	Skarżysko
26	wtorek	Sarny	Włodzimierz	Kamienna
27	środa	Bereźne	Zamość	Starachowice
28	czwartek	Kostopol	Hrubieszów	Nisko
29	piątek	Janowa Dol.	Krasnostaw	Ostrowiec
30	sobota	Zdołbunów	Rejowiec	Tarnobrzeg
1.X	niedziela	Krzemieńc	Włodawa	Lubartów
2	poniedz.	Dubno	Chełm	Radzyń
3	wtorek	Ostróg n/H.	Luboml	Łuków
4	środa	Równe	Lublin	Brześć
5	czwartek	Równe	Lublin	Biała Podl.
6	piątek	Łuck	Lublin	Międzyrzec
7	sobota	Łuck	Lublin	Kobryń
8	niedziela	Horochów	Lublin	Drohiczyn
9	poniedz.	Kiwerce	Dęblin	Pińsk
10	wtorek	Kowel	Pionki	Łuniniec
11	środa	Włodzimierz	Radom	Sarny
12	czwartek	Zamość	Kamienna	Kostopol
13	piątek	Krasnostaw	Skarżysko	Janowa Dol.
14	sobota	Hrubieszów	Starachowice	Równe (szkol.)
15	niedziela	Rejowiec	Ostrowiec	Ołyka
16	poniedz.	Chełm	Sandomierz	Łuck
17	wtorek	Lubartów	Nisko	Łuck
18	środa	Lublin	Rozwadow	Torezyn
19	czwartek		Lublin	

Fragment druku ulotnego zawierającego m.in. zapowiedź spektaklu *Dlaczego zaraz tragedia* oraz trasę objazdów Teatru Wołyńskiego i Lubelskiego COP na wrzesień i październik 1939 r., Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Dokumenty Życia Społecznego, sygn. XIX A 7 (T.32/96)



litej, z drugiej zaś strony dowodzą, iż warto jest wciąż poszukiwać i utrzymywać pamięć o największej inwestycji przedwojennej Polski – tym bardziej w kontekście powstającego w Stalowej Woli Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> Zob. A. Gorzym-Wilkowski, *Centralny Okręg Przemysłowy w przestrzeni Lubelszczyzny*, [w:] *Między historią, a teraźniejszością: rozprawy, studia, szkice dedykowane doktorowi Józefowi Dudzie z okazji 65. rocznicy urodzin*, red. E. Skrzypek, Z. Szymański, Lublin 2008, s. 61–70; J. Duda, *Lublin – gospodarcza metropolia w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego?*, „Zeszyty Naukowe WSEI. Seria: Ekonomia” 2009, nr 1, s. 62–64; S. Jadczyk, *COP na Lubelszczyźnie*, „Kamena” 1982, nr 12, s. 9; W. Chudzik, *Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego w powiecie janowskim 1937–1939*, „Regionalista” 2018, nr 24, s. 13–20.

<sup>2</sup> P. Stawecki, *Z dziejów przemysłu wojennego w II Rzeczypospolitej. Zakończenie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, z. 3, s. 251; J. Gołębiowski, *COP. Dzieje industrializacji w rejonie bezpieczeństwa 1922–1939*, Kraków 2000, s. 83.

<sup>3</sup> Zob. W. Chudzik, *Budowa...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>4</sup> Szerzej zob. M. Furtak, *Centralny Okręg Przemysłowy (COP) 1936–1939. Architektura i urbanistyka. Kraj – Region – Miasto – Fabryka – Osiedle – Budynek*, Kraków–Łódź 2014; J. Gołębiowski,

dz. cyt.; Z. Dziemianko, *Przemysł zbrojeniowy w Centralnym Okręgu Przemysłowym*, Toruń 2007.

<sup>5</sup> Zob. J. Żygawski, *Parcelacja zamojskich Plant w latach 1938–1945*, „Archiwariusz Zamojski” 2016/2017, t. XV, s. 205–206.

<sup>6</sup> W. Chudzik, *Elektryfikacja, przemysł elektrotechniczny i elektryczny w Centralnym Okręgu Przemysłowym*, [w:] *Biblioteka Polskiej Modernizacji*, t. II: *Przemiany modernizacyjne w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. P. Grata, Rzeszów 2020, s. 379, 383.

<sup>7</sup> *Prace Lubelskiego Międzykomunalnego Związku Elektryfikacyjnego*, „Codzienna Gazeta Handlowa” 1938, nr 39, s. 11.

<sup>8</sup> *Dwie nowe wielkie elektrownie dla Centralnego Okręgu Przemysłowego*, „Wschód” 1939, nr 133, s. 1; A. Szlęzak, *Elektrownia Stalowa Wola 1938–1998*, Stalowa Wola 1998, s. 11, 13.

<sup>9</sup> W. Chudzik, *Budowa...*, dz. cyt., s. 17.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Miasta Lublina, sygn. 4148; *Roboty publiczne w 1939 r. finansowane przez Fundusz Pracy w Lublinie*.

<sup>11</sup> *Teatr Lubelski COP-u powstaje w Lublinie. U progu nowego sezonu teatralnego*, „Express Lubelski i Wołyński” 1939, nr 218, s. 6; *Teatr Wołyński przed nowym sezonem. Trzy zespoły artystyczne ruszą na podbój Kresów i COP-u*, „Express Lubelski i Wołyński” 1939, nr 233, s. 6; Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, *Dokumenty Życia Społecznego*, sygn. XIX A 7 (T.32/96); *Teatr Wołyńskiego i Lubelskiego COP (Trasa objazdów Teatru planowanych na dni 1 IX–19 X 1939 r.)*.

Grzegorz Jankowski

## Wpływ kraśnickiej fabryki na rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny regionu

Dziś odwiedziliście Państwo kraśnicką Fabrykę Łożysk Toczných. Przejżdżając obok niej, po lewej stronie mijaliście dawny Kraśnik Fabryczny, a obecnie prężną dzielnicę Kraśnika. Wystarczyłoby się uważnie przespacerować uliczkami dawnego Fabrycznego, by uzyskać odpowiedź na pytanie, jaki wpływ miała fabryka na rozwój tego terenu.

Moje wystąpienie będzie trwać mniej więcej tyle, ile spacer z jednego krańca dzielnicy na drugi. To kiedyś także średni czas dojścia pracowników fabryki z ich miejsca zamieszkania na pobliskim osiedlu do miejsca swojej pracy. Układa się to wszystko w pewien symbol, choć tak naprawdę te prawie 85 lat związane z tym miejscem to długa i ciekawa historia, która wciąż pisze się na nowo.

Ale wracając do samej fabryki i osiedla, które przy niej powstało. Wcześniej w tym miejscu rósł las. Las bogaty w zwierzyinę, dzięki czemu do dzisiejszego dnia część lasu znajdująca się tuż za dzielnicą fabryczną nazywana jest od czasów przedwojennych „Zwierzyńcem”, choć nie wiem czemu mapy Google przeniosły tę nazwę po latach w inne miejsce.

Przedwojenna Fabryka Amunicji nr 2 powstała na terenie Dąbrowy-Bór. Początkowo była to nie nazwa miejscowości, ale majątku leśnego, a jego nazwy powsta-

ły od typów lasów, które wtedy tu królowały: dąbrowy, czyli lasu liściastego z przewagą drzewostanu dębowego, i boru, czyli lasu z przewagą drzew iglastych. W przedwojennej prasie można było przeczytać: „Przyjeżdż na dzika w okolice Kraśnika”. To właśnie te lasy obfitujące w zwierzyinę autor miał na myśli. Lubił tu też polować ich wcześniejszy właściciel hrabia Zamoyski.

Ale życie pisze swoje scenariusze i władze wojskowe uznały, że oprócz zwierzyiny i drzew jest to bardzo dobre miejsce na to, by postawić w tym miejscu jedną z fabryk Centralnego Okręgu Przemysłowego – Fabrykę Amunicji nr 2. Szczegółowo o niej opowiedział nam przed chwilą znawca tematu Wojtek Chudzik z powstającego Muzeum COP.

Ten las, którego pojedyncze drzewa jeszcze można znaleźć, przechadzając się uliczkami dawnego Kraśnika Fabrycznego, to taki symbol tego, że teren ten miał właśnie bardziej „zielony” – rolniczo-leśny charakter, przez co jego cywilizacyjny rozwój odbywał się wolniej niż bardziej uprzemysłowionych terenów Polski. Sam więc COP uznawany jest za jeden z najważniejszych historycznych projektów zmniejszania dysproporcji cywilizacyjno-gospodarczych między tzw. Polską A i Polską B<sup>1</sup>.

Świadectwem tych różnic były chociażby przedwojenne zarobki. W porównaniu zarobków pracowników niewy-



kwalifikowanych w województwach COP i pozostałych województwach widać wyraźną dysproporcję – nasze województwo lubelskie w 1936 r. znalazło się na drugim miejscu od końca ze stawką około 30 groszy za godzinę, przy stawce 70 gr w woj. śląskim czy prawie 80 gr w Warszawie. Nieco lepiej mieli pracownicy wykwalifikowani w województwie lubelskim – ok. 70 gr za godzinę przy stawkach śląskich sięgających niespełna złotówki czy warszawskich – prawie 1,30 zł<sup>2</sup>.

Na 46 powiatów znajdujących się na terenie COP aż 44 to powiaty rolnicze. Z rolnictwem na tym terenie związanych było 76% czynnych zawodowo, przy średniej w Polsce 64%<sup>3</sup>. Jeśli chodzi o ilość pracujących w przemyśle, to w woj. lubelskim w 1929 r. było 12,9 tys. pracowników przemysłowych, z czego 2,6 tys. pracowało w interesującym nas przemyśle metalowym. W 1937 r. – pierwszym roku funkcjonowania COP – robotników w przemyśle było już 17,7 tys., a w przemyśle metalowym 3 tys.<sup>4</sup>

Prof. Leszczyńska zwraca uwagę, że dysproporcje międzyregionalne miały korzenie historyczne, a w II Rzeczypospolitej były symbolem spuścizny zaborów<sup>5</sup> i sam twórca COP Kwiatkowski uważał, że „Polska B dochodzi aż pod Warszawę i Katowice, a nie kończy się – jak myśleliśmy – na linii Sanu, Bugu i Wisły. Im dalej od kilku luźnych ośrodków naszego rozwoju gospodarczego, skoncentrowanego głównie na zachodzie Polski, tym braki cywilizacyjno-techniczne są większe, tym narzędzie pracy prymitywniejsze, tym mniejszy walor reprezentuje praca ludzka, tym głębsze są przeciwieństwa socjalne, tym powszechniejsza jest nędza ludzka i indyferentyzm wobec idei Polski” – mówił wicepremier w Sejmie w 1937 r.<sup>6</sup> Lokowanie przemysłu w regionach polski południowo-wschodniej miało więc służyć ich aktywizacji.

Ale wróćmy na teren Dąbrowy-Bór. Jedną z ważniejszych wzmianek o tej nazwie jest księga wieczysta „Dąbrowa i Bór” założona w 1935 r. Wtedy to właściciel okolicznych dóbr poordynackich, hrabia Maurycy Ignacy Teodor Klemens Zamoyski, sprzedał dwie działki Edmundowi i Waławowi Gruchalskim. Dwa lata później w jednej z ksiąg meldunkowych odnaleźć możemy miejscowość Kolonia Dąbrowa-Bór. To jest już 1937 r., w którym w sierpniu oficjalnie zatwierdzono te tereny pod budowę Fabryki Amunicji w ramach COP. Jak wówczas wyglądał ten teren?

„Majątków ziemskich było stosunkowo mało. Wsie długie, przeważnie ciągnące się po parę kilometrów. Budynki raczej ubogie, drewniane, ze strzechą – z rzadka gont. A wokół domów małe sady i studnie z żurawiem. Na szerokim gościńcu, który dzielił na dwa rzędy gospodarstwa chłopskie, obowiązkowo 2–3 studnie z daszkami i wielkie kołowroty. Ziemie dobre, bogate, ale te kilka hektarów, wyciągnięte w długie paski-zagony kilometrowe, a jeszcze rozrzucone w kilku miejscach. Do tego każdy taki zagon posiadał własną drogę ciągnącą się przez długość tych pól, więc na uprawę zostawało naprawdę mało. Dużo lasów, kto wie, czy nie 30 procent ogólnej powierzchni, a może więcej: sosny, czasem dąb jak na straży. Teren pagórkowaty, czasem dość wysokie wzniesienia, a wsie bądź na górkach tych szerokich jakby wąwozów, bądź w dole przy małych rzeczkach”. Tak o terenach ówczesne-

go powiatu janowskiego pisał Stefan Tański, likwidator majątków poordynackich w powiatach Janów Lubelski i Krasnystaw w 1936 r., który jako znawca tych terenów był przewodnikiem wojskowych, którzy w 1936 r. przyjechali na miejsce szukać terenów pod planowane inwestycje COP. I dzięki panu Tańskiemu znaleźli. O tym, jak trwały te poszukiwania możecie Państwo przeczytać w mojej książce o początkach fabryki i leżącego przy niej miasta. Kilka egzemplarzy mam ze sobą. Gdyby ktoś z Państwa był zainteresowany zakupem, zapraszam po prelekcji.

Tak więc nieformalny wybór tego miejsca na fabrykę amunicji odbył się jeszcze w 1936 r. Jak pisał we wspomnieniach pan Tański, nie wszyscy byli z tego zadowoleni: „Długo jeszcze później chłopi z Urzędowa kręcili głowami, że grunty, które miały zasilić ich osady, już podzielone na parcele, użyte zostały w innym celu, to jest na budowę wielkiego zakładu przemysłowego” – pisał w swoich wspomnieniach. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, gdyby stało się inaczej pewnie wielu mieszkańców Urzędowa przez minione lata zamiast iść do pracy do fabryki jechałoby na swoje pole. Ale stało się inaczej.

Ale wróćmy do Kolonii Dąbrowy-Bór przemianowanej później na Dąbrowę-Bór. Na początku głównie mieszkali w niej rolnicy prowadzący własne gospodarstwa, pochodzące najprawdopodobniej z parceli ziem poordynackich. Pochodzili przeważnie z najbliższych okolic: Dzierzkowic, Popkowic, Grabówki k. Annapola, Księżomierzy czy Skorczyca.

Wieś tuż przed wojną miała około 20 domów zamieszkiwanych przez ok. 130 osób. W 1938 r. w księgach meldunkowych jako lokatorzy wspomnianych wyżej chłopów zaczynają się pojawiać osoby związane z budową fabryki: robotnicy, hydraulicy, cieśle, brukarze, maszyniści czy zwykli pracownicy fizyczni. Ci pochodzili m.in. z Żyrardowa, Łukowa, okolic Puław, ale i z najbliższych okolic, m.in. Dzierzkowic czy Urzędowa.

Szacuje się, że przy budowie fabryki pracowało do 7 tysięcy osób. Dobór firm odbywał się na zasadzie przetargów i choć większość z nich to były duże firmy z innych terenów Polski, które na teren budowy przywoziły swoich inżynierów i fachowców budowlanych, to wielu z zatrudnionych, jak wspominały osoby, które tu pozostały po wojnie, było z terenu Kraśnika i ościennych miejscowości. Już więc wtedy okoliczni mieszkańcy pozytywnie odczuwali umiejscowienie na ich terenie przemysłowej inwestycji. Przyjeżdżający tu budowniczowie musieli gdzieś mieszkać, coś jeść. No i zatrudniali miejscowych. Jednak, jako że była to inwestycja wojskowa, dobór pracowników był bardzo staranny.

Z myślą o miejscowych – przyszłych pracownikach – przy fabryce stworzono Prywatne 3-letnie Gimnazjum Mechaniczne Państwowej Wytwórni Uzbrojenia przy Fabryce Amunicji Nr 2 w Dąbrowie-Bór. Pierwszy rocznik zaczął naukę w roku szkolnym 1938/1939 w dwukondygnacyjnym budynku w Kraśniku przy ul. Kościuszki (obecnie Urząd Gminy Kraśnik). „Chętnych było wielu, nawet z drugich i trzecich klas gimnazjum ogólnego, nie tylko z Kraśnika” – wspominał Władysław Gurba, który zaczął naukę w tej szkole 1 września 1938 r.



Ostatecznie do wybuchu wojny wybudowano na terenie fabryki 29 budynków murowanych, w tym 8 hal fabrycznych, 4 magazyny, 1 budynek szkolny, budynek dla dyrekcji i biur, 2 budynki wartownicze, parowozownię, elektrownię, laboratorium i inne budynki gospodarcze, jak kotłownia, waga wagonowa itd. Oddano również 3 budynki drewniane, wybudowano 1600 m torów kolejowych, 5,5 km dróg, położono 10 500 m rur wodociagowych i 50 000 m rur kanalizacyjnych, 1700 m podziemnej sieci elektrycznej. Wykonano także kanały do centralnego ogrzewania. Wykończono następujące działy: narzędziownię, remontowy, kuźnię, budynki do obróbki pocisków, budynki administracyjne. Całkowite ukończenie budowy przewidywano na ostatni kwartał 1939 r. Zaczęła się też produkcja, a jak produkcja to i pracownicy. Ich ilość w 1939 r. szybko rosła: w maju było 221 pracowników, w czerwcu 561, w lipcu, kiedy *de facto* ruszyła produkcja najprawdopodobniej łusek i zapalników do pocisków artyleryjskich, w FA nr 2 pracowały 702 osoby, a w sierpniu już 1075. Według ustnych doniesień pracę w niej miało znaleźć od 6 do 15 tysięcy osób.

Oczywiście budowie fabryki towarzyszyła też budowa osiedla przyfabrycznego, które miało być pełnoprawnym w sensie funkcjonowania miastem, zabezpieczającym większość potrzeb jego mieszkańców związanych z codziennym życiem, a jednocześnie być lokalnym centrum spełniającym ważne zadania dla okolicznych miejscowości.

Według planów z 1938 r. centrum osiedla miało się znajdować mniej więcej u zbiegu dzisiejszych ulic Mickiewicza i Niepodległości. Tam, gdzie usytuowany jest dziś park, miał być plac, na którym znajdować się miało targowisko. Niedaleko, tam gdzie znajduje się dziś ciąg budynków z lokalami handlowo-usługowymi (tzw. smoluch), miały znajdować się urzędy, poczta, komisariat policji i dom handlowy. Po przeciwnej stronie, tam gdzie dziś jest pasaż handlowy na rogu ulic, miał znajdować się kościół. Co ciekawe, cmentarz planowano aż przy granicy z Urzędowem, za lasem, na wysokości ostatnich budynków na zachodnim krańcu.

Tam, gdzie stoi obecna Szkoła Podstawowa nr 5, planowano budowę hotelu, wcześniej w miejscu obecnego Domu Kultury miała znajdować się świetlica robotnicza z kinem. Tam, gdzie dziś mieści się szpital, planowano ośrodek zdrowia, a gdzie była dawna przychodnia przy al. Niepodległości – łaźnię. Planowano także budowę przedszkoli (tuż przy obecnej ul. Krasińskiego) oraz parku jordanowskiego na wysokości wylotów ul. Wyszyńskiego i Sikorskiego po południowej stronie. Na terenie obecnych domków jednorodzinnych miały znaleźć miejsce obiekty sportowe, a także piekarnia. Szkołę powszechną zaplanowano w miejscu obecnego kościoła św. Józefa. Zaplanowano także ok. 50 ha ogródków działkowych. Do 1939 r. wybudowano 45 budynków murowanych, w tym co najmniej 4 użyteczności publicznej. Na osiedlu wybudowano 3 km dróg i 1,2 km linii kolejowej.

Funkcjonowanie całego kompleksu, jaki tworzyłaby fabryka i pobliskie osiedle, dla najbliższych okolic byłoby niesamowitą możliwością do dynamicznego rozwoju. I pewnie tak by się stało, gdyby nie II wojna światowa.

Część pracowników wyjechała wraz z ewakuacją Fabryki Amunicji pociągiem do Krzemieńca, a potem rozpieczętała się w wojennej zawierusze. Zostali tu nieliczni, którzy pochodzili z tych stron, ale byli też i tacy, dla których okoliczne tereny stały się miejscem, w którym przeżyli wojnę, a w przyszłości stali się tymi, którzy współtworzyli zupełnie nowe już oblicze kraśnickiego zakładu. Przybliżę tu krótko jedną taką postać, która w swoim życiorysie ma także urzędowski epizod, co pewnie ważne jest dla lokalnych historyków i regionalistów.

Tadeusz Borkiewicz pochodził z Częstochowy, gdzie urodził się w 1902 r. Po ukończeniu 4 klas gimnazjum I wojna światowa uniemożliwiła mu dalsze kształcenie. By pomóc rodzicom i bezrobotnemu rodzeństwu, musiał zacząć pracę w Spółdzielni Spożywców. Niezbyt mu ta praca pasowała, więc w 1920 r. uciekł z domu i zaciągnął się do armii ochotniczej gen. Hallera. Po 3 miesiącach został zwolniony do domu, gdzie znów powrócił do poprzedniej pracy, gdyż jak pisał w swoim życiorysie łatwiej było tam o żywność dla rodziny. Potem znów upomniała się o niego armia, gdzie służył do 1926 r. jako wojskowy, a później przez dwa lata jako cywilny urzędnik. Pewnie to zdecydowało, że jego kolejną pracą była Fabryka Amunicji w Skarżysku-Kamiennej na stanowisku związanym z księgowością. W 1938 r. został służbowo przeniesiony do fabryki w Dąbrowie-Bór, gdzie został głównym kasjerem. We wrześniu 1939 r. został razem z fabryką ewakuowany do Krzemieńca, skąd powrócił w październiku tego samego roku. Dlaczego zdecydował się na taki krok, skoro pracował tu tylko niespełna rok – nie wiadomo. Do 1942 r. pracował na roli u jednego z gospodarzy w Urzędowie, a jednocześnie dorabiał sobie jako fotograf, jeżdżąc po okolicznych wsiach i robiąc zdjęcia. Ktoś go jednak zadenuncjował do niemieckiej administracji i w związku z tym, że nie miał na taką działalność zezwolenia, musiał ją zakończyć i szukać innej pracy. Znalazł ją w Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, najpierw jako kierownik skupu zboża, a potem kierownik Biura Plantatorów Tytoniu.

Co ciekawe, miał też epizod partyzancki w Armii Krajowej, do czego przyznawał się w życiorysie napisanym w 1948 r., co dziś może wywoływać pewne zdziwienie. O tym okresie pisał tak: „W 1944 roku w m-cu lipcu na 5 dni przed wkroczeniem Wojsk Radzieckich do Urzędowa, partyzanci A.K. zaatakowali Niemców na rynku w Urzędowie. W odwecie Niemcy stacjonujący na Budzynie zaatakowali Urzędów. Ponieważ w ten dzień (niedziela) znajdowałem się w Urzędowie, widząc co się dzieje, jak i wielu innych mężczyzn, że gdy Niemcy przyłapią, palną w łeb, chociaż człowiek w tym wypadku nic nie był winien, razem ze wszystkimi uciekliśmy do lasu, gdzie spotkaliśmy partyzantkę A.K. pod dowództwem por. »Małego«, do którego zwróciliśmy się o broń. Ponieważ broni nie było dla nas, łaziliśmy za nimi bez broni, czując się bezpiecznie. Ostatecznie karabin dostałem, ale bez naboju, gdyż był to karabin rosyjski. W każdym razie w okresie mej partyzantki nie wystrzeliłem ani razu, gdyż nie było do kogo”. Później poprosił o zwolnienie go z oddziału, skąd trafił do 7 Zapasowego Pułku Piechoty Wojska Polskiego, który stacjonował w pobliskim Budzynie, a potem służył



w jednostce w Częstochowie, skąd został zwolniony do cywila w październiku 1945 r. Wrócił do Kraśnika, gdzie ponownie pracował w Spółdzielni Rolniczej, tym razem w charakterze księgowego, a jednocześnie od 1946 r. do czerwca 1948 r. jako kierownik tego, co pozostało z Fabryki Amunicji. Gdy powstała Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych, w 1948 r. został w niej zatrudniony jako kierownik Wydziału Gospodarczego. Był także zastępcą dyrektora ds. administracyjno-handlowych, a później kierował także Oddziałem Zaopatrzenia Robotniczego. Pracował tu do 1953 r. Następnie przeniósł się do Poznania. Dalsze jego losy są nieznane.

Jego historia pokazuje, jak skomplikowane były losy osób w tamtych czasach. Dzięki panu Borkiewiczowi przeszliśmy płynnie od czasów przedwojennych do czasów powojennych. Do 1947 r. funkcjonowała tu nadal Fabryka Amunicji nr 2 w bardzo okrojonym zakresie. Zakład został zabezpieczony i przeszedł pod zarząd Zjednoczenia Przemysłu Uzbrojenia z siedzibą w Radomiu.

W okresie PRL program lokowania przemysłu w historycznym COP był kontynuowany, oczywiście bez formalnego nawiązywania do jego idei<sup>7</sup>. Jednym z dowodów na tę tezę jest kraśnicka Fabryka Łożysk. Córka pierwszego dyrektora fabryki Jana Tuszyńskiego, która zresztą poszła w jego inżynierskie ślady, opowiadała mi, że jej ojciec wspominał, że były pomysły budowy łożyskowego zakładu pod Warszawą. Decyzja o tym, by jednak Fabrykę Łożysk Kulkowych umiejscowić w miejscu Fabryki Amunicji nr 2, potwierdzały tezę o kontynuowaniu w okresie PRL umiejscawiania przemysłu w tych samych rejonach, w których planowano robić to w ramach COP, choć towarzyszyła temu nowa – socjalistyczna już – narracja.

Jedna z komisji działająca przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kraśniku Fabrycznym ujmowała to tak: „Nasze socjalistyczne miasto Kraśnik Fabryczny jest miastem młodym, które wyrosło w przeciągu kilku lat. Nieomal wszyscy widzieliśmy, jak wyrastały bloki mieszkalne w szybkim czasie, rosły nowe ulice, jak każdy dzień i każda godzina przynosiła zmiany, jak Kraśnik Fabryczny z przedwojennych kilku bloków wyrastał na miasto pełnych życia nowych ludzi – budowniczych socjalizmu. Jednocześnie dzieje Kraśnika Fabrycznego to typowy przykład wielu takich nowoczesnych miast, które powstały dzięki temu, że klasa robotniczo-chłopska jest gospodarzem naszego kraju, że gospodarka jest podporządkowana jednemu celowi, a celem tym jest maksymalne zaspokajanie potrzeb mas pracujących naszej ojczyzny. Dlatego kronika miasta Kraśnika Fabrycznego to jeszcze jeden dowód troski Rządu i Partii o nasze potrzeby, to równocześnie dowód, jak wspinała się epoka, w której żyjemy – epoka budownictwa socjalizmu”.

Jeden z długoletnich pracowników fabryki na moje pytanie, co młodych ludzi na początku lat 50. przyciągało właśnie tu, odpowiadał: „Powodem tego było to, że przed wojną Kraśnik został objęty Centralnym Okręgiem Przemysłowym. I ci ludzie pamiętali, że coś takiego tutaj było, że tu się tworzył nowy zakład. Bo przecież fabryka łożysk to było coś nowego” – wspominał.

W lipcu 1947 r. zapadła decyzja o uruchomieniu w Polsce rodzimego przemysłu łożyskowego. Pierwszą

polską fabrykę łożysk umiejscowiono właśnie tu – ale już nie z siedzibą w Dąbrowie-Bór, lecz w Kraśniku, do którego Dąbrowa-Bór została włączona. W styczniu 1948 r. formalnie powołano dyrekcję budowy Fabryki Łożysk Kulkowych w Kraśniku z siedzibą w Warszawie. Kilka miesięcy później przeniesiono ją już do Kraśnika.

To, że z załączką osiedla przyfabrycznego, jaki powstał przed II wojną światową, powstało jedno z najprężniejszych miast na Lubelszczyźnie w okresie powojennym to zasługa właśnie fabryki.

Trzeba tu wyraźnie dodać, że leżące nieopodal fabryki osiedle, do momentu otrzymania praw miejskich, a więc do 1954 r., traktowane było jako własność fabryki i przez nią było administrowane i zarządzane. W administracyjnym podziale państwowym znajdowało się w obrębie miasta Kraśnik, jako jedna z dzielnic. Jednak nawet rejestr mieszkańców prowadzony był przez delegowanego pracownika Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych.

Fabryka potrzebowała fachowców do pracy. Przyjeżdżali więc tu z całego kraju, kuszeni m.in. tym, że tu otrzymają mieszkanie, a z tym bywało różnie. Jak ważną sprawą był problem mieszkań, świadczą słowa jednego z dyrektorów fabryki wygłoszone we wrześniu 1952 r. podczas spotkania dotyczącego postępu budownictwa w Dąbrowie-Bór: „Kwestia bytowa robotników jest ściśle związana z rozwojem fabryki i nie da się rozdzielić jednego zagadnienia od drugiego. Uciążliwe warunki bytowe zniechęcają ludzi do pracy, a nowe kadry do przybycia do fabryki”.

Większość więc tego, co po wojnie działo się w temacie budownictwa, kształtowania przestrzennego i architektonicznego na terenie Kraśnika Fabrycznego działo się albo z inicjatywy samej fabryki, albo z jej wsparciem, lub w porozumieniu. Samemu zakładowi mocno zależało na tym, by rozwijać swoje osiedle i jego infrastrukturę, bo to mógł być bardzo dobry argument w ściąganiu doświadczonych i wykwalifikowanych pracowników.

Ówczesne władze mocno stawiały na rozwój przemysłu łożyskowego. Rosła więc sama fabryka, a z nią przybywało mieszkańców – najpierw na osiedlu, a później w mieście Kraśnik Fabryczny. Dość powiedzieć, że liczba mieszkańców w ciągu 6 lat od momentu powstania fabryki do czasu utworzenia Kraśnika Fabrycznego wzrosła 16-krotnie i wynosiła w 1954 r. ok. 5280 osób. *Nota bene* dziś dzielnica fabryczna to około 13 tys. mieszkańców.

Rok	Liczba mieszkańców
1948	328
1949	672
1950	870
1951	1010
1952	1408
1953	2950
1954	5280
1955	6800

Według danych z połowy 1950 r. czynsz za mieszkania na osiedlu wynosił: kawalerka – 50 zł, pokój z kuchnią – 100 zł, 2 pokoje z kuchnią – 150 zł, 3 pokoje z kuchnią



– 200 zł. W pierwszych latach czynsz potraçała fabryka przy wypłacie pensji.

Według opisu w protokole z kontroli przeprowadzonej przez Centralny Zarząd Przemysłu Obrabiarkowego i Narzędziowego z lipca 1951 r.: „Osiedle robotnicze składa się z 44 budynków murowanych mieszkalnych, w których 20 jest zniszczonych działaniami wojennymi, wymaga kapitalnego remontu, 1 budynku mieszczącego transformator, 4 baraków mieszkalnych drewnianych, 4 szop drewnianych, 1 budynku mieszkalno-gospodarczego, 1 gajówki i stodoły. Z budynków mieszkalnych 24 budynki są wyremontowane i przystosowane do zamieszkania”.

Fabryce zależało na jak największej liczbie oddanych mieszkań. Kierowała więc pisma do dyrekcji DBOR w Lublinie, a jak wynika z dokumentów, sprawami budownictwa w Dąbrowie-Bór zajmował się nawet premier. W analogicznym okresie, w którym porównałem liczbę mieszkańców w pierwszych latach warto też spojrzeć na rosnącą liczbę izb mieszkalnych. Od 1948 do 1954 r. wzrosła ona na fabrycznym osiedlu niemal 10-krotnie.

Rok	Liczba izb mieszkalnych
1948	352
1949	677
1950	1008
1951	1116
1952	1377
1953	2394
1954	2962

Ludzie, którzy przybywają do nowego miejsca, potrzebują miejsca do mieszkania, codziennego wyżywienia, a także możliwości kupienia podstawowych artykułów niezbędnych do życia. Nie inaczej było też w Kraśniku Fabrycznym. Stąd wraz z rozwojem fabryki i osiedla wzrastały potrzeby pracowników zakładu i ich rodzin. Z czasem, gdy rozbudowywało się osiedle, przybywało jego mieszkańców, którzy mieli swoje potrzeby dotyczące zakupów podstawowych artykułów spożywczych i przemysłowych. Przez długie lata możliwości nie nadążały tutaj za potrzebami.

Bardzo trudno na podstawie dostępnych dokumentów chronologicznie odtworzyć proces powstawania i umiejscowienia poszczególnych jednostek: sklepów, punktów usługowych, barów, stołówek. Nikt bowiem nie dbał, by odnotować, w którym budynku znajduje się dana jednostka, tym bardziej że jak wynika z dokumentów, w pierwszych latach część z nich zmieniała swoje siedziby.

Jedną z ważniejszych instytucji uruchomionych jako pierwsze na osiedlu była Agencja Poczto-Telekomunikacyjna otwarta 20 sierpnia 1949 r.

Tak jej początki wspominał długoletni naczelnik Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego Władysław Gąsiorowski: „Urzędował tutaj jeden pracownik, a listy roznosił jeden jedyny listonosz-doręczyciel. Agencję wyposażono w wysłużoną centralkę telefoniczną o kilku numerach”. Większa część sieci telefonicznej należała zresztą do fabryki i przez nią była obsługiwana.

Fabryce podlegały także tzw. OZR, czyli Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego, które miały pod sobą stołówki i bufety fabryczne, gospodarstwa pomocnicze, punkty usługowe (np. szewskie, krawieckie, fryzjerskie, pralnicze). Fabryka miała więc spory wpływ na to, co i jak jedzą jej pracownicy i ich rodziny oraz na jakie usługi mogą liczyć, mieszkając na przyfabrycznym osiedlu.

Żeby nie liczyć tylko i wyłącznie na dostawy niektórych produktów do fabrycznych stołówek czy bufetów, w których stołowała się spora część mieszkańców, fabryczny OZR posiadał dwa gospodarstwa rolne: w pobliskich Skorzcycach i Wólce Gościeradowskiej. Hodowano w nich głównie świnie, krowy, ale i drób czy ryby. Gospodarstwa zaopatrywały stołówki także w warzywa i owoce. Jak stwierdzano, gospodarstwa te, przy pełnej zdolności produkcyjnej, uczyniłyby OZR samowystarczalnym jeśli chodzi o większą część zaopatrzenia, jednak problemem były odpowiednie budynki i urządzenia. Problemem było też chaotyczne zarządzanie nimi oraz brak należytego nadzoru.

Co ciekawe z problemem hodowli żywego inwentarza zmagala się także administracja osiedla z powodu hodowli prowadzonej w blokach mieszkalnych. Był to spory problem dla zarządzających osiedlem, bowiem wiele osób, które przybyły do Dąbrowy-Bór pochodziło ze wsi i przenosiło do miasta także dotychczasowe zwyczaje. Za takie hodowle Kolegium Orzekające w pewnym okresie na początku lat 50. ukarało cztery osoby: w bloku nr 20 za hodowlę krowy – 150 zł, w bloku nr 16 za hodowlę gęsi – 100 zł, w bloku nr 28 za hodowlę kaczek.

Już w pierwszych latach ważnym miejscem zaopatrzenia były targowiska. Jeden z pierwszych takich punktów powstał spontanicznie przy obecnej ulicy Sikorskiego. Targ „Jest nie tylko uzupełnieniem asortymentu towarów sklepowych, ale główną bazą zaopatrzenia w towary świeżej jakości po cenach zawsze niższych od cen sklepowych” – stwierdzało Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kraśniku Fabrycznym.

Kraśnik Fabryczny przez lata był dobrym rynkiem zbytu dla rolników z okolicznych miejscowości, gdyż mieszkańcy nie tylko kupowali na targach np. jajka, ser czy kurę na niedzielny rosół, ale zaopatrywali się w ziemniaki czy cebulę, kupując ich całe worki na dłuższy czas. Jesienią nie dziwiły więc furmanki, które często widać było na ulicach, dowożące zamówione produkty.

A skoro już o transporcie mowa, był on bardzo ważnym elementem wpływającym na życie mieszkańców miejscowości leżących wokół Kraśnika i Kraśnika Fabrycznego. I tu oczywiście dużą rolę odegrała fabryka. Przez wiele lat była ona pracodawcą dla kilku tysięcy mieszkańców okolicznych miejscowości, którzy bardzo często jednocześnie uprawiali rolę lub pomagali w gospodarstwie, a jednocześnie pracowali w fabryce. Kiedyś nie było tylu samochodów, a do pracy trzeba było jakoś dojechać. Organizowała to sama fabryka, która swoim transportem dowoziła pracowników na trzy zmiany. Dla wielu ludzi – nie tylko pracowników fabryki – często był to jeden z ważniejszych sposobów dojazdu do miejsca, gdzie mogli zrobić zakupy, dostać się do kina czy lekarza. W pierwszych latach, gdy sieć sklepów na przyfabrycznym osiedlu

była jeszcze skąpa, fabryka dwa razy w tygodniu organizowała wyjazdy na zakupy do starej części Kraśnika dla pracowników i ich rodzin.

Fabryka posiadała w tamtym czasie swój własny Dział Transportowy. Oprócz fabryki i jej pracowników z taboru samochodowego korzystały inne podmioty, które swoim transportem nie dysponowały. Dla przykładu, w 1950 r. z transportu fabrycznego korzystały m.in.: Wojskowa Składnica Materiałów Pędnych, Powiatowa Rada Narodowa w Kraśniku, Milicja Obywatelska, Szkoła Podstawowa w Dąbrowie-Bór, Rejonowa Komenda Uzupelnień Kraśnik, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego Kraśnik, Komenda Milicji Obywatelskiej Anopol, Komenda Milicji Obywatelskiej Urzędów, Gimnazjum Ogólnokształcące Kraśnik, Samopomoc Chłopska Kraśnik. Samochody fabryczne wykorzystywano także np. na wycieczki czy okolicznościowe wyjazdy związane z imprezami rozrywkowymi.

A zapewnienie rozrywki i propozycji kulturalnych to ważny element każdej społeczności. Rozumiała to dyrekcja nowo tworzonej fabryki. Pierwszy dyrektor w jednym ze sprawozdań w maju 1948 r. tak pisał o tym problemie: „Odległość fabryki od centrum kulturalnego i przemysłowego odstrasza wielu fachowców; proponowane zarobki ca 30 tys. dla inżynierów i techników, konstruktorów i projektantów nie kompensują wymienionych wyżej trudności”. Jak więc widać, dla powstania i rozwoju zakładu liczyły się nie tylko propozycje finansowe, ale i dostęp do życia kulturalnego. Stąd też starania, by taki dostęp pracownikom zorganizować.

Tu główną rolę przez lata odgrywał Zakładowy Dom Kultury (obecnie Centrum Kultury i Promocji), który po prostu podlegał fabryce i był przez nią finansowany – od nakładów na wyposażenie czy sprzęt po gaże pracowników i instruktorów. Był to ośrodek działalności kulturalnej i rozrywkowej nie tylko dla osiedla fabrycznego, ale i dla ościennych miejscowości, do których z występami wyjeżdżały zespoły działające w domu kultury. Działo tutaj także pierwsze na osiedlu kino z salą widowiskową na ok. 500 miejsc. To tutaj toczyła się większość życia kulturalnego czy towarzyskiego Kraśnika Fabrycznego i okolic.

Podobnie było w przypadku obiektów sportowych, które powstały *de facto* dzięki fabryce i dzięki niej funkcjonowały, bo łożyła na nie i ich pracowników środki: stadion, boiska, baseny, place zabaw, pierwsza sala sportowa przy Domu Kultury. Także historia sportu w Kraśniku Fabrycznym związana jest nierozdzielnie z fabryką oraz powstałym i funkcjonującym do dziś klubem „Stal”.

„Trudno jest dziś dokładnie ustalić datę powstania Robotniczego Klubu Sportowego »Stal« w Kraśniku Fabrycznym. Wprawdzie klub jako jednostka prawna został zarejestrowany dopiero 12 lutego 1957 r., ale w rzeczywistości powstał on znacznie wcześniej, już w zaraniu istnienia Fabryki Łożysk Kulkowych w Kraśniku” – pisał w jednym z jubileuszowych artykułów jeden z redaktorów „Życia FŁT” zaangażowany w życie sportowe tego miasta praktycznie od początku.

Fabryka była jednocześnie animatorem i mecenasem życia sportowo-rekreacyjnego mieszkańców Kraśnika

Fabrycznego i okolic. To dzięki niej toczyło się życie sportowe miasta, ale także organizowała ona wypoczynek dla swoich pracowników, mieszkańców Kraśnika i okolic.

Także początki i rozwój służby zdrowia na tym terenie związany jest z fabryką. Pierwsza przychodnia powstała w 1949 r. Mieściła się ona wówczas w przyfabrycznym baraku nr 15, z którego wydzielono 4 pomieszczenia: gabinet lekarski, zabiegowy i dentystyczny oraz poczekalnię. Kadre stanowili wówczas sprowadzeni do Kraśnika lekarze. Pierwszym kierownikiem placówki był związany z Urzędem lek. med. Alojzy Hevelke (urodzony w Gdańsku, potomek w prostej linii Jana Heweliusza). Dynamiczny napływ ludności do miasta wymagał tego, żeby w Kraśniku Fabrycznym powstał szpital. W 1950 r. rozpoczęto budowę szpitala dla potrzeb pracowników fabryki i mieszkańców Kraśnika. Sama budowa przebiegała z dużymi problemami spowodowanymi brakami w zaopatrzeniu, czego konsekwencją było oddanie szpitala do użytku dopiero po 3 latach od rozpoczęcia budowy. Szpital posiadał wówczas 116 łóżek. W pierwszym roku działalności przyjęto 2755 pacjentów i przeprowadzono 329 operacji.

Fabryka inwestowała także w opiekę socjalną, budując i utrzymując swoje żłobki i przedszkola, wspierała szkoły na terenie miasta, ściśle z nimi współpracując. To dzięki istotnemu wsparciu fabryki na osiedlu zaczęła funkcjonować pierwsza szkoła z prawdziwego zdarzenia – obecnie funkcjonująca jako część Szkoły Podstawowej nr 5. W późniejszych latach powstawały tu także szkoły techniczne, będące bezpośrednią kuźnią kadr dla fabryki. Szkoły te przyciągały do miasta ludzi z różnych stron Polski. Po ich ukończeniu znajdowali oni od razu pracę w fabryce i zostawali tu często na całe swoje dorosłe życie. Takie koleje losu spotkały moją mamę, która przyjechała tu z małej miejscowości w obecnym powiecie janowskim i po szkole przepracowała całe swoje życie w FŁT. Tu poznała moją tatę, który razem z rodziną po wojennej tułaczce osiadł ostatecznie w Kraśniku Fabrycznym, mieszkając w jednym z przedwojennych bloków, gdzie ja przyszedłem na świat. Sam więc jestem przykładem na to, jak fabryka wpływała nie tylko na życie gospodarcze, społeczne czy kulturalne regionu, ale po prostu na życie ludzi. Takich rodzin zresztą można by znaleźć w Kraśniku bardzo wiele.

#### Przypisy:

<sup>1</sup> C. Leszczyńska, *Centralny Okręg Przemysłowy a problem dysproporcji cywilizacyjno-gospodarczych między Polską A i B*, [w:] *Od projektu do legendy. Centralny Okręg Przemysłowy po osiemdziesięciu latach (1937–2017)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2018, s. 34.

<sup>2</sup> *Zarobki robotników w przemyśle przetwórczym*, „Statystyka Pracy” 1938, z. 1, s. 36–45.

<sup>3</sup> C. Leszczyńska, *Centralny Okręg Przemysłowy a problem...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>4</sup> „Statystyka Pracy” 1930, R. IX, z. 1, s. 12–13; *Statystyka przemysłowa. Produkcja i zatrudnienie w zakładach I–VII kategorii, 1937*, Warszawa 1938, „Statystyka Polska”, seria C, z. 97, s. XVII, 10–69.

<sup>5</sup> Tamże, s. 36.

<sup>6</sup> *Przemówienie Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. E. Kwiatkowskiego w Sejmie. Program inwestycyjny, „Polska Gospodarcza” 1937, nr 6, s. 183.*

<sup>7</sup> Tamże, s. 35.



Miroslaw Sznajder

## Budownictwo w Kraśniku Fabrycznym

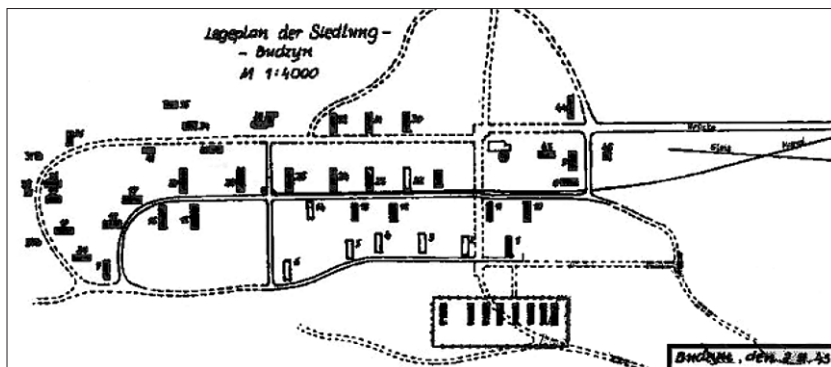
Historia dzielnicy fabrycznej Kraśnika – przez ponad 20 lat niezależnego miasta Kraśnik Fabryczny (1954–1975) – wiąże się z budową Fabryki Amunicji nr 2. Na lokalizację wybrano tereny, które nosiły nazwę hipoteczną Dąbrowa i Bór, około 5 km na północny zachód od Kraśnika. Skarb Państwa odkupił grunty pod inwestycję w 1937 r. Nabyte dobra podzielono na dwie działki: numer 1 o powierzchni 295 ha 7943 m<sup>2</sup> i numer 2 o powierzchni 171 ha 7485 m<sup>2</sup>. Na działce nr 1, leżącej na wschód od drogi Kraśnik–Urzędów, zlokalizowano Fabrykę Amunicji nr 2, na działce nr 2 na zachód od tej samej drogi, w odległości 2 km od fabryki, umiejscowiono osiedle mieszkaniowe. W 1938 r. z działki nr 2 wydzielono 56,34 hektara, przewidziane pod budowę budynków wielorodzinnych oraz trzech domów dla kadry kierowniczej, finansowaną przez państwo. Nazwa hipoteczna nabytych gruntów zadecydowała o tym, że osiedle określano jako Dąbrowa-Bór.

Inwestorem finansującym budowę fabryki i osiedla był Skarb Państwa. Jesienią 1938 r. do placu budowy doprowadzono tor kolejowy. Tuż przed wybuchem wojny na obszarze zagospodarowywanym dla potrzeb pracowników Fabryki Amunicji nr 2, nazywanym przez okolicznych mieszkańców „Terenem”, w oficjalnym nazewnictwie określanym Dąbrowa-Bór, wybudowano 45 budynków, w tym 37 mieszkalnych i 8 ogólnej użyteczności oraz 5 budynków drewnianych.

Przeznaczenie powstałych do wybuchu wojny budynków niemieszkalnych po jej zakończeniu w kilku przypadkach zmieniło się diametralnie. Budynek nr 33 miał służyć do podobnych celów – dziś jest tam Centrum Kultury i Promocji (przed wojną wybudowana została jednak tylko część obecnego budynku). Budynek nr 41, przewidziany na hotel robotniczy, po wojnie został zaadaptowany na siedzibę szkoły podstawowej (w lipcu 1950 r. placówka nosiła nazwę Szkoła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci) i przedszkole, później umieszczono tam Hotel Robotniczy KFWM. Aktualnie jest to blok wielorodzinny przy al. Niepodległości 47. Budynek nr 45 przeznaczono na pralnię i łaźnię, po wojnie do 2012 r. służył jako przychodnia zdrowia przy ulicy Szpitalnej. Budynek nr 9 wzniesiono na potrzeby przychodni zdrowia, po 1953 r. stał się szpitalem miejskim. Budynek nr 36, który do wybuchu wojny nie został wykończony, w projekcie osiedla W. Wyszyńskiego przewidziany był na hotel dla robotników. Wygląd powstałego w trakcie realizacji osiedla budynku nr 36 jest jednak diametralnie różny od projektu opracowanego przez warszawskiego architekta. Opinie wyrażane obecnie przez kraśnickich architektów są zgodne. Dla już realizowanego, tuż przed wojną, budynku przewidziano inne przeznaczenie. W 1952 r., po dokończeniu budowy, została do niego

przeniesiona Szkoła TPD (dziś stara część Szkoły Podstawowej nr 5). W momencie przerwania prac budowlanych (6 września 1939 r.) większość budynków mieszkalnych i niemieszkalnych była już ukończona, jedynie kilka nie miało dachów. Wspomniane 45 budynków nie stanowiło jeszcze całego osiedla, gdyż zawierały zaledwie około 570 mieszkań, a układ zbudowanej wcześniej sieci wodno-kanalizacyjnej wyraźnie świadczył o istnieniu planów dalszej zabudowy.

Metraż i standard mieszkań w poszczególnych budynkach były bardzo zróżnicowane. W zachodniej części osiedla wybudowano trzy jednopiętrowe budynki mieszkalne, tzw. dyrektorki, które mieli zająć dyrektorzy fabryki. Posiadały centralne ogrzewanie, wszystkie urządzenia higieniczno-sanitarne oraz garaże i ogrody. Obecnie w dawnych „dyrektorkach” znajdują się siedziby komendy policji, Kraśnickiego Przedsiębiorstwa Mieszkaniowego Sp. z o.o., w jednej mieszkają osoby prywatne. W środkowej części dzisiejszej dzielnicy fabrycznej budowano bloki urzędnicze oraz dla kadry technicznej.



Plan osiedla w Budzyniu z czasów okupacji niemieckiej

Mieszkania te posiadały 2, 3 lub 4 pokoje z pełnym wyposażeniem higieniczno-sanitarnym i ogrzewaniem piecami węglowymi. We wschodniej, najbliższej zakładu, części osiedla powstały bloki robotnicze ogrzewane piecami węglowymi. Do dyspozycji mieszkańców tych lokali, 1- lub 2-pokojowych, były łazienki i pralnie wspólnego użytku zlokalizowane w piwnicach (po jednej łazience i pralni na klatkę schodową). Warunki mieszkaniowe w dzielnicy powstającej w pobliżu Fabryki Amunicji nr 2, ze względu na powierzchnię lokali i wyposażenie, wyrastały ponad przeciętność, bowiem wszystkie bloki miały bieżącą wodę, kanalizację oraz instalację elektryczną.

Lokale sklepowe w nowym osiedlu umieszczono w budynku, w którym do dziś funkcjonują sklepy, jest to tzw. smoluch. Główną ulicą przedwojennego osiedla Dąbrowa-Bór była dzisiejsza ulica Sikorskiego i to przy niej wybudowano najwięcej bloków mieszkalnych.

W czasie wojny życie na terenie osiedla Budzyń nie odbiegało od tego, jakie prowadzili okupanci w innych miastach. Niemcy przyłączyli Dąbrowę-Bór do wsi Bu-

Raport specj.

1. Flugzeugwerke Budzyn

A. Zarząd: Haslein, Schulz, Schilling  
 B. Dowódca Wehrschutzów - Hepp, prim, zast. Möwens.  
 C. Ogólny stan.

Niemców c.w.....	1180	ludzi	Zadania fabryki.
Wehrschutzów.....	100	"	Wyrób części zapasowych do
Ukraińców.....	35	"	samolotów. Fabryka w Budzynie
Szkoła lotn. ofic.....	80	"	jest siostrzanym zakładem
Żydów.....	2870	"	Zakładów fabryki samolotów
Polaków.....	300	"	w Mielcu.
Junaków.....	350	"	Do chwili obecnej nie produ-
			kuje się żadnych części do
			samolotów. Obecnie czyni się
			roboty przygotowawcze, jak
			przebudowa mal. roboty ziem-
			ne i instalacja maszyn.

ARCHIWUM PAŃSTWA  
W LUBLINIE

Uwaga, odnośnie Żydów - przeciętnie umiera do 20 Żydów tygodniowo z powodu wycieńczenia.

2. Strażnik koszar

Stan wojska niemców	ca 150	ludzi	Arsznik miasto
armenców	150	"	Gestapo stan
zandarmerii	30	"	Zandarmeria "
			62 "

3. Poststerunek zandarmerii w Janowie stan 30 ludzi.  
 4. Poststerunki wojskowe przy poszczególnych gminach i w niektórych majątkach w sile od 30-35 ludzi.

Archiwum Państwowe w Lublinie

### Raport polskiej partyzantki nt. fabryki i osiedla w Budzynie



### Komendantura Obozu Pracy w Budzynie

dżyn, dlatego kiedy jest mowa o istniejącym na terenie Kraśnika Obozie Pracy, mówi się „Obóz w Budzynie”.

Duże zaludnienie osiedla przy Flugzeugwerke Budzyn miało związek z uruchomieniem przez okupanta zakładu o dużym znaczeniu. Niemieckie rodziny (spora część stanowili volksdeutsche z okupowanych państw) wypooczywały latem na „Słonecznej Polanie” (nazwa terenu w pobliżu SP nr 5 używana w Kraśniku Fabrycznym). Wokół bloków zakładano ogródki. Młodzi Niemcy uczęszczali do szkoły lotniczej i utworzyli grupę Hitlerjugend. Na terenie osiedla zamieszkiwali żołnierze różnych formacji, w tym także SS.

Pierwsze lata powojenne były dla kraśnickiej fabryki okresem stagnacji. Oprócz pracowników straży zakładowej na terenie fabryki oraz osiedla Dąbrowa-Bór mieszkała niezbyt liczna grupa osób. Od 1945 r. do początku 1948 r., w związku z tym, że osiedle było słabo zaludnione, następowała jego

dewastacja. Okoliczna ludność zdejmowała drzwi, demontowała okna, rozbierała piece, zabierała wszystko, co mogło się przydać. Tereny wokół bloków służyły do wypasu bydła. W budynku przewidzianym na przychodnię jeden z rolników urządził oborę dla krów. Życie powróciło na „Teren” dopiero w 1948 r., kiedy zapadła decyzja o uruchomieniu fabryki produkującej już nie amunicję, lecz łożyska. Administrowanie osiedlem przejęła Kraśnicka Fabryka Wytwarzania Metalowych. Wydawnictwo *Jak zdobywano łożyskowe miasto* przytacza protokół z kontroli przeprowadzonej przez Centralny Zarząd Przemysłu Obrabiarkowego i Narzędziowego w lipcu 1951 r., który zawiera dokładny opis stanu „kolonii fabrycznej” w omawianym czasie:

„Osiedle robotnicze składa się z 44 budynków murowanych mieszkalnych, w których 20 jest zniszczonych działaniami wojennymi, wymaga kapitalnego remontu, 1 budynku mieszczącego transformator, 4 baraków mieszkalnych drewnianych, 4 szop drewnianych, 1 budynku mieszkalno-gospodarczego, 1 gajówki i stodoły. Z budynków mieszkalnych 24 budynki są wyremontowane i przystosowane do zamieszkania”.

W pierwszych latach po wojnie dzisiejsza al. Niepodległości nie była główną ulicą „Terenu”. Rola tę pełniła obecna ulica Sikorskiego. To przy niej wybudowano przed wojną najwięcej bloków wielorodzinnych, w których po 1948 r. osiedlali się przyjezdni zatrudniani w fabryce. W nich zlokalizowano ważne instytucje. W bloku przy obecnej Sikorskiego 8 mieściła się pierwsza po wojnie poczta, a w usytuowanym nieopodal (dziś Sikorskiego 16) była namiastka hotelu dla pracowników KFWM oraz pierwszy komisariat MO. W pomieszczeniach zwolnionych przez pocztę w 1955 r., po jej przeniesieniu do dzisiejszego budynku na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Wyszynskiego, powstały poczekalnia i kasy biletowe PKS. Przy Sikorskiego 8 mieściła się także pierwsza apteka oraz ambulatorium, w którym lekarze przyjmowali chorych z osiedla.



Nadbudowa bloku przy ul. Słowackiego 1, w tym budynku w czasie wojny znajdowała się komendantura Obozu Pracy w Budzynie





Nadbudowa bloku przy ulicy Sikorskiego 8 (zdj. z archiwum „Życia FLT”)

Pierwszy tysiąc mieszkańców przekroczony został w Dąbrowie-Bór w 1951 r. W kolejnym roku była to liczba o około 400 wyższa, w 1953 r. zbliżała się do trzech tysięcy. Okres ten cechował szybki rozwój budownictwa, które realizowała firma budowlana z Kalisza, zatrudniająca kilkuset pracowników. Młodzi ludzie napływali z różnych rejonów Polski. Już w 1952 r. wystąpiły duże trudności z ich zakwaterowaniem, a także z zaopatrzeniem w sklepach. Salę widowiskową obecnego CKiP przeznaczono czasowo na miejsca noclegowe dla młodych pracowników (np. w sierpniu 1952 r. przyjechało ich około 400), których

przenoszono sukcesywnie do hoteli robotniczych. KFWM zakończyła administrowanie osiedlem w 1955 r., czyli rok po nadaniu praw miejskich i nazwy Kraśnik Fabryczny.

Robotnicze miasto przez dekady rozwijało się bardzo dynamicznie, co wiązało się z rozwojem fabryki. Szczyt zatrudnienia w KFWM przypadł na drugą połowę lat 70., liczba pracowników sięgnęła wówczas 9 tysięcy. Gospodarka w epoce PRL była mało efektywna, co najdotkliwiej odczuwało budownictwo. W celu poprawy sytuacji mieszkaniowej, władze Kraśnika Fabrycznego podjęły w latach 60. decyzję o nadbudowie przedwojennych, jednopiętrowych bloków. Pierwsza tego rodzaju inwestycja miała miejsce w 1963 r. W sumie nadbudowano 7 bloków i budynek hotelu, co sfinansowała fabryka.



Prace murarskie w nadbudowanym bloku

Kolejnych 7 budynków podwyższono (jedna nadbudowa nadal nie została zakończona z powodu trudności ze skompletowaniem dokumentacji) po 2000 r. Środki na ten cel wyłożyli mieszkańcy, którzy zasiedlili nowe lokale. W trakcie odbudowy osiedla, po 1948 r., zburzony został fragment rozpoczętej budowy kościoła (istniały już fundamenty i mur wysokości około 1,5 metra). Władze z czasów PRL przeprojektowały układ komunikacyjny osiedla. Obecna ulica Mickiewicza została przesunięta o około 50 metrów w kierunku zachodnim i przykryła fundamenty kościoła (mogło to być działanie celowe), który miał powstać u zbiegu pierwotnego przebiegu tej ulicy i obecnej alei Niepodległości. Warto podkreślić, że

nieprawdziwa jest informacja, rozpowszechniana w społeczności dzielnicy fabrycznej do dziś, że kościołem miał być budynek obecnego CKiP. W przedwojennym planie został mu nadany numer 33 i nazwa „Dom Rozrywki”. Jego pierwotna funkcja została więc zachowana.

#### Źródła:

1. I. Borysik, *Fabryka Amunicji nr 2 w Kraśniku 1937–1939*, „Regionalista” 1995, nr 4.
2. I. Borysik, *Fabryczne osiedle mieszkaniowe Dąbrowa-Bór 1938–1954*, „Regionalista” 1995, nr 4.
3. *Fabryka Łożysk Toczących – Kraśnik S.A. lata 1938–1998*, Kraśnik 1998.
4. *70 lat KFLT*, Kraśnik 2009.
5. „Życie FLT”, wydanie specjalne nr 8 (671), Kraśnik 1983.



Nadbudowa przedwojennego budynku mieszkalnego

Marian Surdacki

# Działalność Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej

Mieszkańcy Urzędowa od późnego średniowiecza do współczesności tworzyli i tworzą środowisko oryginalne, zawsze żywo reagujące na główne nurty życia państwa i narodu. Wnosili do dorobku pokoleń własny, bardzo wartościowy wkład. Urzędów, z miasta początkowo zaledwie dwu-, trzykrotnie mniejszego od Lublina, dominującego nad Kraśnikiem i jeszcze w dobie rozbiorów równającego się liczbą ludności z Kazimierzem, stał się dzisiaj miejscowością prowincjonalną, kilkudziesięciokrotnie mniej zaludnioną niż stolica województwa lubelskiego, choć nadal mającą swoje aspiracje i prężnie kultywującą tradycję. Wyraża się to nieprzeciętnym zaangażowaniem urzędowian w działalność konspiracyjno-patriotyczną w czasie powstań i wojen, ogromną liczbą lekarzy, a zwłaszcza kapłanów urodzonych w Urzędowie (w tym biskup Zdzisław Goliński) czy też znaczącą liczbą ludzi nauki, chociażby dziesięciu profesorów uniwersyteckich, których działalność przypadła na drugą połowę XX i początki XXI w. Dbałość mieszkańców Urzędowa o tradycję oraz pamięć o przodkach i minionej historii symbolizują liczne pomniki: Józefa Piłsudskiego, Orłąt Lwowskich, Legionistów, Tadeusza Kościuszki, Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, Bohaterskich Rodziców oraz ufundowany w 2005 r. na sześćsetną rocznicę lokacji miasta, pomnik poświęcony Wybitnym Synom Ziemi Urzędowskiej.

Nieudaną próbę utworzenia Związku Urzędowian – organizacji skupiającej i integrującej urzędowian, zarówno miejscowych, jak i rozproszonych po całym kraju, podjął w 1934 r. wielki społecznik i pasjonat historii Aleksander Goliński.

8 kwietnia 1984 r. grupa urzędowian postanowiła powołać Komitet Założycielski Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej i stała się jego członkami założycielami. W tym dniu wybrano również Zarząd Tymczasowy, w skład którego weszli: prezes Władysław Gajewski, zastępca prezesa Czesław Ufniarz i sekretarz Tomasz Wyka. Statut z jednoczesną rejestracją i uzyskaniem osobowości prawnej przez Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej został zatwierdzony 4 października 1984 r.

Po zalegalizowaniu TZU Zarząd Tymczasowy podjął starania o organizację I Walnego Zgromadzenia i sesji popularnonaukowej dotyczącej dziejów Urzędowa zorganizowanej przy wsparciu Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pod kierownictwem prof. Kazimierza Myślińskiego.

Pierwszy zjazd odbył się 12 maja 1985 r. Wybrano Zarząd, na czele którego stanął prof. dr hab. med. Ignacy Wośko. Ten ostatni wraz z Tadeuszem Mochem nadawali bieg i wyznaczali kierunki działania TZU. Sprawował on tę funkcję aż do śmierci w dniu 10 lutego 1997 r. Od tego roku do 2003 r. funkcję prezesa pełnił lek. med.

Wojciech Serafin, po nim zaś Tomasz Wyka (2003–2018). Od 2018 r. do chwili obecnej prezesem TZU jest prof. Marian Surdacki. Wiceprezesami w kolejności chronologicznej byli: Mirosław Bortkiewicz (1985–1988), Tadeusz Surdacki (1985–1988), Henryk Dąbrowski (1988–1997), Tomasz Wyka (1988–2003), Małgorzata Ciosmak (1997–2000 i 2003–2006), Andrzej Rolla (2000–2003), Marian Surdacki (2003–2018) i Andrzej Słowik (od 2010).

Podczas I Walnego Zgromadzenia sprecyzowano cele i wskazano konkretne zadania wynikające ze statutu, na których powinna się skupić praca Towarzystwa. Dotyczyły one: 1) wydania monografii upamiętniającej historię i ludzi ziemi urzędowskiej, 2) odnowienia pomników – pamiątek walk o niepodległość Polski, 3) renowacji zabytkowych wałów, 4) patronatu nad znaną od wieków w Urzędowie garncarską sztuką ludową, 5) podjęcia działań związanych z ochroną zdrowia ludności i ochroną środowiska, 6) przywrócenia Urzędowowi praw miejskich, 7) powołania zamiejscowych sekcji TZU, 8) promowania nowoczesnej myśli rolniczej, 9) współpracy w realizacji celów z lokalnym samorządem, organizacjami i instytucjami, 10) utworzenia placówki muzealnej, podniesienia walorów estetycznych Urzędowa i gminy.

Towarzystwo skupiało się na organizowaniu trzech dużych przedsięwzięć rocznie: a) Dni Urzędowa, odbywających się zazwyczaj na przełomie maja i czerwca, b) Tygodni Kultury Zdrowotnej z Dniami Konsultacji Medycznych organizowanych w listopadzie, c) Dni Kultury Rolnej w okresie zimowym.

Dni Urzędowa jako „dni miejscowości” zostały zainicjowane przez władze lokalne w latach 70. XX w. Pierwotnie miały charakter głównie folklorystyczny. TZU postanowiło Dniom Urzędowa, organizowanym corocznie w maju, nadać więcej treści, wzbogacić je między innymi poprzez organizowanie sesji popularnonaukowych na temat przeszłości i teraźniejszości regionu. Kontakty z Instytutem Historii UMCS, Lubelskim Oddziałem Towarzystwa Historycznego i Katolickim Uniwersytetem Lubelskim nadały sesjom właściwy poziom i profesjonalizm. Autorami referatów byli także członkowie Towarzystwa: historycy, świadkowie wydarzeń, przedstawiciele miejscowych władz, Kościoła, organizacji i instytucji.

Swoimi wrażeniami po pierwszej sesji zorganizowanej w dniach 12–13 maja 1985 r. podzielił się na łamach „Głosu Ziemi Urzędowskiej” prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski, kierownik Zakładu Historii Najnowszej UMCS: „Sala miejscowego Domu Kultury pełna była po brzegi mieszkańców w różnym wieku i kondycji, a także przybyszów z wielu miast Polski, w tym i z zagranicy. Ci ostatni, choć od lat zamieszkiwali gdzie indziej, w dniu święta swego miasta przybyli licznie, by demonstrować swe przywiązanie do miejsca, skąd się wywodzili. Wszyscy byli nad



podziw wytrwali w wysłuchiowaniu przez wiele godzin referatów o przeszłości grodu, który na kartach dziejów ojczystych zapisał fakty trwale i piękne. Nigdy przedtem ani potem w kontaktach z regionalistami nie spotkałem takiego klimatu ani tak skutecznych działaczy”.

Warto wspomnieć, że Towarzystwo wychodziło ze swoją działalnością poza ramy tradycyjnych Dni Urzędowa. W 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, 3 września 1989 r., w kościele parafialnym odsłonięto tablicę dla uczczenia urzędowiaków – ofiar wojny oraz zorganizowano akademię, podczas której kombatanci wspominali ludzi i wydarzenia tamtych czasów. 22 kwietnia 1990 r. odbyła się uroczysta akademię upamiętniająca 50-lecie zbrodni katyńskiej.

Jeszcze w czasach PRL, bo w 70. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę odsłonięto odbudowane pomniki Orłąt Lwowskich i Józefa Piłsudskiego. Podczas Dni Urzędowa w 1990 r. poświęcono pomnik – mogiłę Legionistów, a rok później – krzyż i głaz ku czci Tadeusza Kościuszki. Z kolei w czasie następnych Dni Urzędowa poświęcono 12 płyt nagrobkowych z krzyżem na mogiłach partyzantów. Pamięć pomordowanych urzędowskich Żydów uczczono 4 czerwca 1993 r., odsłaniając pomnik w formie macewy z napisami w języku polskim i hebrajskim: „Żydom urzędowskim zamordowanym przez hitlerowców w latach 1939–1944. Społeczeństwo Urzędowa”.

Patriotyczne uroczystości, podczas których czczono pamięć bohaterów narodowych, odbywały się także w rocznice Święta Niepodległości. Do nich można zaliczyć poświęcenie w 1992 r. nowych płyt nagrobkowych na mogiłach powstańców styczniowych oraz odsłonięcie na cmentarzu parafialnym głazu – pomnika pamięci tych urzędowian, którzy zginęli w latach okupacji i po wyzwoleniu, a miejsce ich spoczynku jest nieznanie. W Skorzycach, z inicjatywy TZU, podczas Dni Urzędowa w 1994 r. odsłonięto ufundowany przez mieszkańców pomnik „Właścicielom dóbr w Skorzycach”. Pobyt Józefa Piłsudskiego w lipcu 1915 r. w Urzędowie przypomniano inskrypcją na domu rodziny Golińskich przy ul. Wodnej.

Zaczątkiem Tygodni Kultury Zdrowotnej były Dni Konsultacji Medycznych zwane „białymi niedzielami”. Zapoczątkował je dr Mirosław Bortkiewicz, ówczesny kierownik Ośrodka Zdrowia. Współorganizatorem tych Dni, a później kontynuatorem pomysłu, stał się prof. Ignacy Wośko. Na I Dzień Konsultacji Medycznych, który miał miejsce 30 października 1983 r., a więc na rok przed utworzeniem TZU, przybyło 21 lekarzy różnych specjalności. O specyfice urzędowskich „białych niedziel” zdecydował fakt, że wszyscy przyjmujący lekarze to byli właśnie urzędowiacy. Dni Konsultacji Medycznych organizowane są około dnia Wszystkich Świętych, kiedy wielu lekarzy przybywa w rodzinne strony na groby bliskich. Formuła Tygodni była szeroka. Obejmowała ona działania profilaktyczne w postaci wykładów i pogadanek o zapobieganiu chorobom, na temat higieny, walki z alkoholizmem, ale też wykłady z dziedziny ochrony środowiska.

Trzecią imprezą cykliczną organizowaną przez TZU są Dni Kultury Rolnej. Były one odpowiedzią na potrzeby

społeczeństwa Urzędowa i gminy, utrzymującego się głównie z rolnictwa. Pierwsze takie spotkania odbyły się w listopadzie 1997 r. pod nazwą Dni Kultury Rolnej i Oświaty Rolniczej. Później odbywano je corocznie z reguły w marcu. Prelegentami byli znawcy przedmiotu, naukowcy wyższych uczelni lubelskich oraz praktycy z różnych instytucji i urzędów.

Towarzystwo nasze uhonorowało tablicami pamiątkowymi wybitne postacie naszej ziemi urzędowskiej: w 1993 r. malarza Stanisława Surdackiego, w 1994 r. Leona Hempla, w 1995 r. Aleksandra Golińskiego, w 1996 r. kierowników urzędowskiej Szkoły Podstawowej, w 1997 r. prof. Ignacego Wośkę – pierwszego prezesa TZU, w 1997 r. profesorów med. Leszka Kusia i Jana Pokorę.

W 2005 r. Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej czynnie włączyło się w obchody 600-lecia Urzędowa, których przewodniczącym został prof. Marian Surdacki. To z inicjatywy członków i sympatyków TZU został wybudowany pomnik 600-lecia usytuowany na rynku. Upamiętnia on trzech wybitnych synów naszej ziemi: największego polskiego lekarza i botanika renesansu Marcina z Urzędowa (ok. 1500–1573), najsłynniejszego polskiego rzeźbiarza tego okresu Jana Michałowicza z Urzędowa (1530–1583) oraz pierwszego tłumacza na język polski kompletu dzieł Szekspira Leona Ulricha (1811–1885).

Od samego początku istnienia Towarzystwo doceniało wagę słowa pisanego dla propagowania wiedzy o przeszłości i teraźniejszości środowiska. W Towarzystwie zdawano sobie sprawę, że wydawnictwa stanowią istotny składnik edukacji regionalnej, wpływający na integrację i aktywność środowiska. Było to istotne, gdyż Urzędów praktycznie nie miał istotnych opracowań swoich przecież bogatych dziejów. Wybrany na I Walnym Zgromadzeniu Zarząd powołał Zespół Redakcyjny, którego przewodniczącym został Tadeusz Moch, a członkami: Stanisław Surdacki, Tadeusz Surdacki, Jerzy Goliński i Tadeusz Wośkowski. W jego prace włączył się bardzo skutecznie Ignacy Wośko. Efektem ich pracy stała się wydana w 1987 r. jednodniówka „Głos Ziemi Urzędowskiej”. Jej wydanie wcale nie było łatwe. Główny Urząd Kontroli Prasy i Wydawnictw ingerował nie tylko w treść, ale też decydował o wysokości nakładu, co wiązało się z przydziałem papieru. W tym zakresie pomocy udzielił nam Franciszek Ludwin, który zaopatrywał TZU w papier na pierwsze publikacje „Głosu”. Problemy były także z drukiem, tu jednak operatywnością wykazał się Ignacy Wośko. Dwie następne jednodniówki ukazały się w 1989 i 1991 r. Od 1993 r. „Głos” stał się wydawnictwem cyklicznym, rocznikiem o nakładzie tysiąca egzemplarzy. Już w pierwszej jednodniówce ustalone zostały zasadnicze działy, które z pewnymi zmianami kontynuowane są do chwili obecnej. Zachowana jest też szata graficzna, od 1996 r. czasopismo wzbogaciło się o kolorowe okładki i wklejki. Pod redakcją Tadeusza Mocha ukazało się 8 numerów „Głosu”. W 1997 r. przewodniczącym zespołu redakcyjnego został Tadeusz Surdacki (1998–2001). Kolejnymi redaktorami naczelnymi byli: Małgorzata Ciosmak (2001–2006) i od 2007 r. do dzisiaj prof. Marian Surdacki.

Treści zawarte w poszczególnych numerach są bardzo bogate i różnorodne. Najwięcej miejsca zajmuje problematyka historyczna. Składają się na nią materiały z sesji popularnonaukowych, wspomnienia osobiste, artykuły dotyczące historii wybitnych postaci ziemi urzędowskiej, opracowania, doniesienia przyczynkarskie, przedruki z mało znanych lub zapomnianych publikacji. Na łamach pisma wypowiadają się regionaliści, przedstawiciele samorządu lokalnego, organizacje i instytucje działające na terenie gminy. Prezentowane są utwory literackie mieszkańców i osób związanych z Urzędowem, ciekawe korespondencje oraz omawiane wydarzenia kulturalne i przedsięwzięcia gospodarcze. Kolorytu dodają fotografie. Znaczna część z nich jest autorstwa Lecha Dudzińskiego, pracownika Ośrodka Kultury, od wielu lat służącego TZU swoją fachowością w tej dziedzinie. Niezależnie od periodyku „Głos Ziemi Urzędowskiej”, TZU wydaje serię tzw. niebieskich zeszytów, w ramach której ukazało się 13 opracowań. Są to broszury monotematyczne, zawierające obszerniejsze materiały dotyczące wybranych wydarzeń z dziejów Urzędowa i najbardziej zasłużonych jego postaci. Ukazało się też 9 zeszytów „zielonych” – omawiających problemy ochrony środowiska i zdrowia człowieka.

Publikacje TZU zawsze były wysoko oceniane nie tylko przez urzędowiaków, którzy niezmiennie z ciekawością oczekiwali na nowe wydawnictwa, ale i przez media. W artykule zawartym w piśmie „Ziemia Lubelska” czytamy o „Głosie”: „Czasopismo to – wydawane zresztą już od wielu lat w formie rocznika – jest ideą Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej, którą warto promować i polecać z racji jego ponadlokalnej misji. Katalog tematyczny pisma może świadczyć o głębokim zaangażowaniu mieszkańców w życie miejscowości, jej rozwój i promocję na zewnątrz”.

Wydawnictwa TZU, a zwłaszcza „Głos Ziemi Urzędowskiej”, są nieocenionym źródłem wiedzy o Urzędowie oraz ziemi urzędowskiej. Korzystają z nich nauczyciele, uczniowie i studenci, poznając historię regionu. Działalność TZU stała się tematem kilku prac magisterskich, była wielokrotnie nagradzana. W 1989 r. Towarzystwo otrzymało dyplom uznania od Ministerstwa Kultury i Sztuki, a w 1995 r. nagrodę Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w konkursie „Nie chcemy żyć na śmietniku”.

Wydawanie „Głosu Ziemi Urzędowskiej” stanowi wspólną reklamę i wizytówkę miejscowości oraz niezatarty, utrwalony na zawsze dowód aktywności jej mieszkańców i osób z nią związanych. Można sobie jedynie życzyć, aby w przyszłości nie była to aktywność osób i środowisk tylko elitarnych. Zarówno Towarzystwo, jak i „Głos”, na którym, jak pisze Tadeusz Surdacki, „wychowało się całe pokolenie urzędowian, to prawdziwi, skuteczni propagatorzy i ambasadorowie ziemi urzędowskiej”. Miło mi było słyszeć, gdy wytrawny socjolog regionalista o. prof. Leon Dyczewski, w rozmowie ze swym kolegą po fachu ks. prof. Januszem Mariańskim, stwierdził, że „Głos Ziemi Urzędowskiej”, to najlepsze tego typu czasopismo na

Lubelszczyźnie. Dla innego socjologa, również pasjonata historii regionalnej, zwłaszcza rodzinnego Supraśla, prof. Mariusza Zemło nasz „Głos” stał się, jak stwierdził, niekwestionowanym wzorcem do naśladowania w redagowaniu własnego periodyku regionalnego. Taką samą opinię wyrazili historycy, redaktorzy tarnowskich „Studiów Historycznych” prof. Edmund Juśko i jego syn dr Paweł Juśko, a także najwybitniejszy znawca i badacz dziejów miast i historii regionalnej prof. Ryszard Szczygieł. Takie opinie tylko podnoszą na duchu i mobilizują do dalszych działań. Dlatego w tym miejscu dziękuję wszystkim członkom Komitetu Redakcyjnego za wzorową, aktywną współpracę, pisanie na bieżąco tekstów, życząc im dalszego natchnienia w ubogacaniu naszego wspólnego dzieła. Jest to zespół stosunkowo młody, rokujący dużą nadzieję na przyszłość.

Działalność wydawnicza Towarzystwa stanowi szczególną formę popularyzacji w utrwaleniu, dokumentowaniu wiedzy o ziemi urzędowskiej, o ludziach wywodzących się z niej i związanych z tym terenem – znanych i mniej znanych. Kilkadziesiąt wydanych opracowań zawiera nieocenioną wiedzę o naszej małej ojczyźnie. Mieszkańcy ziemi urzędowskiej w następnych pokoleniach będą mogli nieustannie czerpać wiedzę o swoich korzeniach – odległej i bogatej historii Urzędowa. Taki bezcenny spadek pozostawia po sobie Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej.

Najnowszą formą popularyzowania działalności TZU, w tym wydawniczej, stał się Internet. Na oficjalnej stronie Rady Miejskiej i Urzędu Gminy, pod adresem [www.urzedow.pl](http://www.urzedow.pl) Towarzystwo zamieszcza od 2001 r. większość swoich publikacji, w tym pełną zawartość „Głosów Ziemi Urzędowskiej”.

Ogromne zaangażowanie wielu ludzi w działalność Towarzystwa jest pewnym fenomenem w historii Urzędowa. W obecnej chwili skupia ono około 200 członków i, z uwagi na liczebność, należy do stowarzyszeń średniej wielkości. Najwięcej osób wstąpiło w 1985 r. – 181. W następnych latach obserwowaliśmy tendencję spadkową. W ostatnich kilku latach liczba przystępujących do TZU ma charakter jednostkowy. Najwięcej członków mieszka w samym Urzędowie. Pozostali żyją w Lublinie, Kraśniku, Warszawie, Szczecinie, Poznaniu, Białymstoku. Niektórzy przebywają poza granicami kraju. W historii TZU wielu ludzi nie szczędziło pracy, czasu ani pieniędzy na działalność społeczną.

Patrząc wstecz, można stwierdzić, że dorobek Towarzystwa jest imponujący. Jego pierwszy prezes prof. Ignacy Wośko otrzymał w 1991 r. od Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych regionalną nagrodę im. Zygmunta Klukowskiego, przyznawaną najwybitniejszym regionalistom Lubelszczyzny.

W perspektywie ćwierćwiecza działalności Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej, ukazanie się monografii Urzędowa stanowi największe jego osiągnięcie. Drugim jest odzyskanie prawa miejskiego, trzecim budowa „Anioła Wolności”.